OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once	50c.
One inch once	$2 00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$[illegible]

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	[illegible] c.
Od cala	$1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expresss, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 52. Chicago, Illinois, Czwartek 28-go Grudnia, 1893 roku. Rok 21.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Szczęśliwego Nowego Roku życzymy abonentom "Gazety Polskiej" i "Tygodnika" i Rodakom w ogóle.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

W Algeryi rozbito bandę zbójecką, na której czele stał niejakiś Aweski (?) Dwóch rabusiów zostało zabitych. Aweski ubiegł.

* * *

Z Konstantynopola donoszą, że podczas rozruchów w Yuzgat, w Azyi mniejszej wielu ludzi utraciło życie. Rząd odwołał jeneralnego gubernatora Angory Hedjue paszę, ponieważ okazywał za wielką życzliwość dla chrześcian.

* * *

Z Pernambuco w Brazylii donoszą pod dniem 19 grudnia. W sobotę wydarzyła się w porcie Rio de Janeiro ogólna strzelanina pomiędzy fortami, które pozostały wiernemi rządowi i okrętami wojennemi powstańców. Wojsko rządu zajęło wyspę Bom Jesus, z której powstańcy brali wodę. „Aquidaban”, okręt flagowy admirała Mello, powrócił do portu. Przy wjeździe do portu został znacznie uszkodzonym przez wystrzały z fortów rządowych.

— Peixotto, prezydent rzeczypolitej brazyliańskiej ponownie odłożył wybory do parlamentu i wprawdzie aż do maja. (Wybory miały się już w przeszłej jesieni odbyć, lecz Peixotto odkłada takowe od czasu do czasu. Widoczną jest rzeczą, że obawia się ich wyniku. Red.)

* * *

Z Wiednia donoszą 19go grudnia: Z arsenału w Pola, miejscowości położonej nad morzem adryatyckiem skradziono 20 kilogramów dynamitu.

W Rakonicach, miejscowości czeskiej położonej 30 mil na zachód od Pragi, zostało w wieczór 19 grudnia wysadzone w powietrze mieszkanie adwokata Wolf'a przez eksplozyę bomby dynamitowej. Sąsiednie budynki uszkodzone. Wolff, jego żona i córka zostali zranionymi. Nie wiadomo, kto był sprawcą eksplozyi. Po południu przekonano się, że z magazynu rządowego w Rakonicach skradziono 30 funtów dynamitu.

* * *

Wiedeński korespondent londyńskiego czasopisma „Daily News” dowiaduje się, że rząd rosyjski chciałby brać udział w kongresie nieprzyjaznym dla anarchistów, lecz będzie obstawał przy tem, że rządy wszystkich krajów mają postępować ze zbiegami politycznymi tak samo, jak z anarchistami.

* * *

Towarzystwo składające się z 20 osób różnych narodowości, włącznie Anglików i Amerykanów wyjedzie w styczniu z Hamburga do Wschodniej Afryki, aby w kraju Machako założyć kolonię komunistyczną. Kolonia ta zostanie założoną według planów austryackiego ekonomisty Hertz'a, które opisał w swej książce „Fredland”, którą to nazwę ma dostać także nowa kolonia. Każdy z emigrantów do tej kolonii złożył $250, a i publiczność złożyła kilkanaście tysięcy dolarów na ten cel.

* * *

Londyński „Standard” dowiaduje się z Petersburga: W Polsce wzmaga się niezadowolenie. Zakwaterowanie żołnierzy w domach obywatelskich przyczynia się głównie do niezadowolenia. Nad granicą zwłaszcza zostają żołnierze ulokowani w mieszkaniach wieśniaków, którzy oświadczają, że nie przyjmą kilka kopiejek ofiarowanych im za dzienną staranność o żołnierzy. Napady żołnierzy na bezbronne niewiasty są na porządku dziennym.

Przy niedawnej hecy katolickiej w Kroży (Krożach) zostało zabitych 69 wieśniaków, 11 kozaków i 5 policyantów (sprawę tę opisaliśmy szczegółowo w ostatnich numerach. Red.)

* * *

Z Paryża donoszą, że prawa uchwalone przeciw anarchistom są skutecznemi. Ludzie podejrzani o anarchizm znikają z miasta, a socyalistyczne i anarchistyczne pisma zbarankowały jakoś od czasu, gdy się dowiedziały, że ich wydawcy i redaktorowie łatwo się mogą dostać do kozy. Kilka pism anarchistycznych przestało wychodzić, pomiędzy niemi znajduje się słynna „La Revolte”.

* * *

Wały szląskiej fortecy Nissa zostaną zniesione.

Francuzkich szpiegów Degony i Malavas umieszczono w fortecy w Gładziskach. Cesarz niemiecki chce ich podobno ułaskawić.

Franciszek Józef, cesarz austryacki zachorował na grypę.

* * *

Ojciec św. podpisał dnia 19 grudnia nominacyę księdza Michała Tierney na biskupa w Hartford, Conn. Nowy biskup jest następcą po śp. biskupie McMahon.

* * *

Rada związku niemieckiego odrzuciła propozycyę zniesienia praw wyjątkowych dla Alzacyi-Lotaryngii. Stało się to odnośnie do zdania księcia Hohenlohe, namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, który twierdzi, że dwie te prowincye nie są jeszcze dość dojrzałemi dla warunków, jakie po całych Niemczech istnieją.

* * *

Podczas rozruchów w Kubir na Węgrzech zastrzeliła policya 7 wieśniaków.

Londyński „Standard” dowiaduje się, że Ludwik Kossuth został przez nędzę zmuszony do sprzedania swej biblioteki, nad której zbiorem pracował przez całe swe życie. Dostał za nią 130 funtów szterlingu (650 dolarów). Komitet, który się utworzył w Peszcie, zakupił książki dla tamtejszego muzeum narodowego.

* * *

Z Pragi czeskiej donoszą, że ogólne istnieje mniemanie, iż bomba, która eksplodowała przed domem adwokata Wolff w Rakonicach została rzuconą przez Czecha, a nie przez anarchistę. Wolff jest dobrym Niemcem, a nienawidzą go Młodo-Czesi, mieszkający w okolicy. Burmistrz Rakonic, który także należy do partyi Młodo-Czechów, stara się o zrzucenie winy na anarchistów lub też na jakiego osobistego nieprzyjaciela Wolff'a.

* * *

Król Siamu jest bardzo chorym.



Król Siamu.

Za rozporządzeniem władzy zdrowia miasta Paryża w Francyi wszczepiono dnia 21 grudnia ospice wszystkim urzędnikom i całej służbie w wydziale ministerstwa dla spraw krajowych, począwszy od najwyższego urzędnika aż do odźwiernego i kobiet, które czyszczą pokoje. Pomimo mrozu wszczepiano ospice klerkom i niższej służbie na podwórzu gmachu ministeryalnego.

* * *

Koń czy dwukołowiec? Loste, słynny jeździec na dwukołowcu i pułkownik Cody (Buffalo Bill) zawarli zakład o 2500 franków. Cody ma 10 amerykańskich koni (mustangs), które może zmieniać według upodobania, a Loste może zmieniać dwukołowce, ile razy będzie chciał. Wyścigi odbędą się w trzech po sobie następujących dniach, lecz będą trwały dziennie tylko cztery godziny. Wyścigi odbędą się w pobliżu Bordeaux, we Francyi.

* * *

W mieście fabrycznem Sheffield w Anglii wybuchnął w czwartek ratek rano pożar w fabryce „Hovey & Sons.” Z wielką biedą zdołano ocalić 50 robotnic. Płomienie rozszerzały się coraz dalej pomimo wszelkich usiłowań straży ogniowej tak, iż spłonęło 5 wielkich budynków fabrycznych. Robotnice, które ocalono, odniosły każda prawie, mniej lub więcej niebezpieczne poparzenia lub poparzenia. Strata ogólna ma wynosić $2,500,000.

* * *

Z Londynu donoszą, że rząd włoski chce zaciągnąć pożyczkę w wysokości 125,000,000 lire, aby módz dać fabrykować nową broń dla armii. Kontrakty co do fabrykacyi broni zostały już zawarte i to po większej części z zagranicznemi firmami. Broń ma być gotową w przeciągu trzech lat.

* * *

W Watykanie zaprzeczają wiadomości, że papiezki ablegat w Ameryce msgr. Satolli ma zostać odwołanym. Czasopismo, które doniosło o rewokacyi tego prałata i o nominacyi jego na tron arcybiskupi w Bolonii, była „Gazeta Kolońska”, która zwyczajnie jest dosyć dobrze poinformowaną co do wiadomości katolickich.

* * *

Senor Moret, hiszpański minister spraw zagranicznych, polecił posłowi hiszpańskiemu w Marokko, aby zażądał od tamtejszego rządu jak najprędszego ustanowienia neutralnego okręgu pomiędzy cesarstwem Marokko i posiadłościami hiszpańskiemi. Rządowi hiszpańskiemu sprzykrzyły się ciągłe wybiegi sułtana marokkańskiego.

* * *

Z Brazylii donoszą, że właściciele parowców Abraham i Salomon Benchimel w Rio de Janeiro, którzy dawniej prowadzili interesa w Liverpool i Manchester, zostali uwięzieni i skazani na śmierć przez zastrzelenie, ponieważ na ich statkach przewozili powstańców jako pasażerów. Wykonanie zapadłego wyroku zostało odłożone, gdyż skazańcy, którzy są poddanymi Portugalii, udali się o obronę do rządu portugalskiego.

* * *

Z południowej Afryki, i to z kolonii niemieckiej nadeszła wiadomość, że naczelnik Herdick Witboos, który głównie się zatrudnia łupieztwem, napadł niemiecką osadę Herrmann i spalił ją po zaciętej walce z osadnikami, z których kilkunastu zabitych. Zabrał 28 koni, 200 sztuk bydła i 3000 owiec.

* * *

Protest przeciw podwyższeniu podatku na tytoń, które rząd niemiecki chce przeprowadzić w Sejmie, liczy 995,000 podpisów.

— Sejm pruski zostanie w dniu 15 stycznia otworzonym przez samego cesarza. Niezmierne zadziwienie wywołała w kołach wojskowych wiadomość, że porucznik, baron Crosig, który był zawikłany w skandalu szulerskim w Hanowerze, został zamianowany kapitanem.

* * *

Z Kopenhagi w Danii donoszą, że tam grypa coraz bardziej się rozszerza. Od 10go do 16 grudnia, zachorowało 1514 osób, z których bardzo wielu umarło.

* * *

Z Londynu donoszą 22 grudnia: Kilka dni temu w Waltham Abbey wyleciała w powietrze prochownia, przyczem kilka osób utraciło życie, a inni zostali pokaleczonymi. Dzisiaj zaś wydarzyła się eksplozya w prywatnej fabryce kapiszonów. Bardzo wielu robotników odniosło pokaleczenia i część fabryki została spustoszoną.

* * *

Nikt nie wątpi o tem, że położenie Włoch jest krytycznem. Otóż posłuchajmy, jak się niektóre gazety wyrażają o Włochach: Londyńskie czasopismo „Times” pisze, że odebrało sprawozdanie od swego rzymskiego korespondenta, w którem tenże powiada: W tutejszych wyższych kołach istnieje mniemanie, że zdanie wypowiedziane przez prezydenta ministeryum przy otwarciu parlamentu, jest skierowanem przeciw trójprzymierzu. Crispi dostał się do urzędu tylko wskutek krytycznego położenia Włoch. Tutaj (w Londynie) nikt nie wątpił o rzetelności Włoch, ani też o tem, że wykonają swe obowiązki podjęte w obec Austryi i Niemiec.

Z Paryża donoszą: Tutejsze czasopisma, chociaż się nie rozwodzą nad sprawami byłemi, nie wierzą w to, że Crispi, ponowny prezydent ministeryum włoskiego, zdoła wybawić Włochy z ich teraźniejszego krytycznego położenia. Włoska Izba deputowanych została odroczoną do 25go stycznia.

* * *

Policya w hiszpańskiem mieście Barcelona uwięziła wszystkich prawie wspólników Pallas'a, który za pomocą bomby chciał zgładzić z tego świata jenerała Martinez'a Campos.

* * *

Z Pernambuco w Brazylii donoszą dnia 22go grudnia: Nadeszła wiadomość, że przewodnikowi powstańców brazylijskich, admirałowi de Mello, udało się po walce trwającej dwa dni, zająć stolicę Brazylii Rio de Janeiro. (Przy tej sposobności podajemy rycinę miasta Rio de Janeiro, jakiem się przedstawia, gdy się na nią z morza patrzy).



Widok miasta Rio de Janeiro od strony morza.

— Powstańcy zajęli miasto San Borja.

— Admirał Gama, który dowodzi flotą brazylijskich powstańców, gdy admirał de Mello się znajduje na otwartem morzu, zaszkodził bardzo powstańcom, ponieważ otwarcie wyznał, że stara się o odnowienie cesarstwa.

Wojsko rządowe odbiło wyspy Bom Jesus, Governador i Macango i jest także w posiadaniu całej okolicy położonej w pobliżu fortu Nictheroy i otoczyło zupełnie forty Villegaignon i Cobrans zajęte przez powstańców.

* * *

Z Paryża donoszą, że „Credit financier” i inne wielkie zakłady finansowe odbierają codziennie listy od anarchistów, którzy grożą, że wkrótce wysadzą w powietrze ich gmachy. Grelot, dyrektor prefektury w Paryżu, czyli raczej prefektury okręgu Sekwany (Seine) otrzymał list, w którym jakiś anarchista mu donosi, że ratusz zostanie wysadzony w powietrze.

* * *

Z Petersburga donoszą 22go grudnia, że car zachorował.

* * *

Londyński „Telegraph” dowiaduje się dnia 22go stycznia, że wojskowe magazyny żywności znajdujące się w Warszawie poszły „z dymem” wskutek podpalenia. Aresztowano wiele osób, zwłaszcza robotników fabrycznych

Korespondencye "Gaz. P."

Buenos Aires, Argentynia, Ameryka Południowa, w Listopadzie, 1893 r.

Szanowny Panie: Dotkliwy brak odpowiedniej łączności między Polakami spowodował pewne grono Rodaków do zawiązania Towarzystwa, istniejące bowiem tak nazwane Towarzystwo demokratyczne Polskie nie odpowiada celom dla których zostało założonem i stało się przybytkiem bachusa i skandalu. —

W dniu 4 bm. zawiązało się więc Towarzystwo, którego celem będzie zjednoczyć działalność rodaków w kierunkach moralnym, umysłowym i patryotycznym dla rozwijania i kształcenia ducha narodowego.

Że kwestya założenia Towarzystwa o celach odpowiednich jest żywotna, dowodzi najlepiej ten fakt, że przystąpiło do niego na pierwszem posiedzeniu 15 członków i złożyło na pierwsze potrzeby, jak najęcie lokalu, urządzenie takowego i prenumeratę pism sto pesów w monecie narodowej. Członkowie przystępujący po większej części są rzemieślnicy i robotnicy, jest więc dla nich wielką zasługą, że złożyli tak poważny stósunkowo fundusz na ołtarzu celów wyższych mających ich duchem i sercem połączyć z krajem. —

Członkami założycielami są: panowie Bloch Adolf, Bogusławski Teodor, Brzezowski Grzegorz, Czarnecki Bolesław, Dąbrowski Adam, Gano Ludwik, Glinski Mikołaj, Kowalski Stanisław, Olszewski Stanisław, Rechniewski Kazimierz, Rowienski Julian, Szmalzbach Ignacy, Wojniłowicz Bolesław, Wojniłowicz Wiktor, i Woźniak Michał.

Przewodniczący
K. Rechniewski,
Sekretarz
A. Dąbrowski.

Towarzystwo gimnastyczne Sokół Polski No. I.

Chicago d. 19 go grudnia '93 r.

Do Braci Sokółów w Ameryce!

Czołem!

Nieomal cała Polonia amerykańska gorąco się zajmuje, mającą się odbyć we Lwowie wystawą Kościuszkowską 1894 r. Każda organizacya i towarzystwo polskie, energicznie się krząta około obesłania wystawy, czy to swoich fotografii, dokumentów tyczących Towarzystwa, lub też referatów. Wielu z Polaków zamieszkałych w Ameryce stara się posłać na ową wystawę, swoje wyroby i wynalazki, ażeby godnie się módz reprezentować w obec braci naszych w Ojczyźnie. Czyż my Sokoli polscy w Ameryce mamy na to patrzeć bezczynnie? Czyż nie jest obowiązkiem naszym, choć w cząstce mniejszej, okazać druchom naszym w Galicyi, Krakowskiem i Poznańskiem, że i nas tak ważna pamiątka narodowa i chwila pokazania innym narodom pracy i przemysłu obchodzi? — Tak Bracia Sokoły! Pomimo, że gniazda nasze niedawno są założone, pomimo, że pisklęta sokole nie porosły jeszcze w pióra i nie mogą się równać druchom naszym w Ojczyźnie, pomimo tego, obowiązani jesteśmy dać dowód Polsce, braciom naszym po za oceanem i druchom sokolim w kraju, że żyjemy, że kochamy kraj nasz nieszczęśliwy i że ideałem naszym jest, wywalczenie przez sokolstwo wolności Matce Polsce!

Dla tego Bracia Sokoły, rozproszeni po Ameryce do czynu! Łączmy się w jeden węzeł sokoli. „Jedność — życie”. „Śmierć — rozbicie”, niechaj będzie naszem wspólnem hasłem. Wspólnie i zgodnie wyślijmy na wystawę Kościuszkowską tyle, ile nam obecnie starczy. Prawda jesteśmy jeszcze młodzi a może i niedoświadczeni, nie możemy jeszcze, szczególnie w obecnych krytycznych czasach, żadnych wielkich pamiątek, okazów lub bogactw wysełać, lecz sądzimy, że chociaż mały i skromny okaz naszej egzystencyi, będzie mile widzianym i przyjętym od braci i druchów naszych w Ojczyźnie.

W niedzielę dnia 17-go grudnia rb. na walnem posiedzeniu „Sokoła Polskiego No. I” jednogłośnie postanowiono wypracować referat, opisujący działalność i przebieg sokolstwa polskiego w Ameryce, taksamo zebrać ustawy, regulaminy, odznaki i umundurowania różnych gniazd sokolich; wszystko razem wysłać na wystawę lwowską do będącego tamże pawilonu polsko-amerykańskiego. Zarazem uchwalono poruszyć dawno istniejącą myśl zawiązania związku sokolego z gniazd polskich rozproszonych w Ameryce.

Upraszamy zatem wszystkich prezesów lub sekretarzy gniazd sokolich o łaskawe zajęcie się obesłaniem wystawy lwowskiej wszystkiem tem, co dotyczy sokolstwa i nadesłanie nam na ręce niżej podpisanego tego, co pragnęlibyśmy mieć umieszczone w referacie.

1. Nazwa i siedziba gniazda.
2. Imię i nazwisko każdego z członków zarządu, naczelników, nauczycieli, założycieli gniazda, członków honorowych, ćwiczących i zwyczajnych, zarazem zawód tychże.
3. Liczbę członków mających strój sokoli.
4. Przebieg założenia i czynności gniazda.
5. Ile razy i ile godzin tygodniowo sokoli ćwiczą się.
6. Ile uczni gniazdo posiada i ile godzin ćwiczą się.
7. Ile gniazdo odbyło ćwiczeń publicznych, wycieczek, obchodów narodowych itd.
8. Czy gniazdo zajmuje się szermierką, strzelaniem do tarczy lub wioślarstwem.
9. Opis sztandaru.
10. W jakiej sali gniazdo ćwiczy i rozmiar tejże.
11. Jakie przyrządy gniazdo posiada i wartość tychże.
12. Ogólny majątek gniazda.
13. Czy gniazdo posiada oddział sokółek i opis tychże.

Powyższy opis gniazda upraszamy nadesłać nam najdalej do dnia 20-go stycznia 1894 r., ażeby módz odpowiednio w referacie umieścić i na czasie odesłać do kraju.

Taksamo prosimy Braci Sokołów o łaskawe porozumienie się w celu założenia związku sokolego i o przysłanie nam swoich zapatrywań i uwag dotyczących się tegoż.

Bliższych informacyi na żądanie udzieli każdego czasu niżej podpisany.

Zasyłając Szanownym Druchom Sokolskie Czołem! Kreślimy się w imieniu „Sokoła Polskiego No. I”.

Druch,
Kazimierz Żychliński,
648 W. 17-ta ul., Chicago, Ill.

Sprawozdanie z obchodu „Nocy listopadowej” w Bloomfield, New Jersey.

Towarzystwo stojące pod opieką św. Walentego urządziło tutaj obchód rocznicy powstania listopadowego. Goście, pomimo małej tylko garstki Polaków tutaj przebywających, gdyż kolonia nasza liczy zaledwie 75 familii, zebrali się dość licznie. Przewodniczącym obchodu został wybrany ob. A. Waszkiewicz, który w krótkich, lecz treściwych słowach objaśnił cel obchodu, poczem na sekretarza powołał niżej podpisanego, a na mówcę obywatela Sypniewskiego, który w swej mowie przedstawił zgromadzonym przebieg powstania listopadowego, polecając przy zakończeniu obecnym, aby pomimo wielkiego oddalenia od ojczyzny nie zapominali o tem, iż są Polakami i zawsze żyli w jedności i zgodzie. Następnie obywatele Sypniewski, Gunderman i Spiżewski zaśpiewali „Na groby, Bracia na groby”, poczem nastąpiła deklamacya ob. Spiżewskiego „Cieniom poległych i zmarłych Braci w r. 1830-31”. Po nim pani Waszkiewicz zadeklamowała „Śmierć pułkownika”, ob. Kaszuba „Redutę Ordona”, p. Gunderman „Śmierć jenerała Sowinskiego” a pani Zbikowska „Cześć powstańcom”.

Dalej panowie S. G. i S. odśpiewali „Wilijo naszych strumieni rodzico”, p. Zbikowski miał odczyt o „Nocy Listopadowej” a pani S. Karof deklamowała „Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę.” Bracia Zbikowscy odśpiewali “Głos z grobu rycerza polskiego“ a na zakończenie ogół zaśpiewał “Boże coś Polskę.“

Na pomnik Kościuszki zebrano $1.64.

Leon Spiżewski,
Sekr. obchodu.

Providence, R. I, 20 go grudnia, 1893 r.

Zwyczajnie w Gazecie pańskiej można znaleźć z całego świata wszelkie nowości, rzecz nader dziwna, iż z naszego siedliska to jest Providence, R. I. głosu żadnego „Gazeta Polska” nie umieszcza; otóż postanowiłem w niniejszej korespondencyi załączyć wycinek z tych tu Gazet, z którego może Redakcya Polskiej Gazety korzystać umieszczając w najbliższym czasie takowy w swych łamach. Strajk o którym tu jest mowa rozpoczął się 9-go października i trwał 10 i ½ tygodnia bez najmniejszego naruszenia spokoju publicznego. Strajk ten był jak tu najwybitniejsi obywatele mówią największy jaki kiedykolwiek w Stanach Zjednoczonych i w Anglii istniał, to jest pod względem charakteru najspokojniejszy bez najmniejszej nawet obelgi, pomimo iż pracowało kilka tak zwanych „Scabs” to też obecnie w tryumfie, sympatyi publiczności i zwycięztwie (choć nie całkiem) powracamy do pracy. Dodać mi także wypada i to, że przed rozpoczęciem strajku, przez 10 tygodni pracowaliśmy tylko 3 dni w tygodniu to jest połowę czasu a w niektórych fabrykach wcale nie.

MARYA

(MALCZEWSKIEGO.)

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

(Dokończenie.)

Tratują ludzi konie; koncyrze kopije,
Kolą pod kopytami niewiernych jak żmije;
Zapał głowy ogarnął; stal błyska; krew broczy;
Śmierć trudzi się zdmuchując wywrócone oczy!
Wszystko to chwilę trwało, bo z boków i w tyle
Barbarzyńcy nastają w niezliczonej sile.
Czas ginąć hufcom polskim; młody wódz je zbiera,
Zachęca ich, szykuje, obraca, naciera.
Dopiero mieszanina: każdy obskoczony
Wirem męstwa na wszystkie wywija się strony,
Rąbie, sili; morduje z nieprzebraną zgrają,
Jeden dziesięciu zwalczył, krocie nań wpadają;
Stek zawziętego mnóstwa, okropne ich wrzaski,
Tuman zewsząd, a mieczów latających blaski.

X.

W natłoku wrogów, co go od swoich oddziela,
Sam, bez wsparcia, nadziei, świadka, przyjaciela
Walczył ponury Wacław, i walczył już o to,
Żeby życia co cięży nie oddać z sromotą;
Śmierć miotał, śmierci pragnąc, oh! bo w serca głębi
Pisk taki, jak gołębia pod dzióbem jastrzębi,
Harmonią jego myśli. Lecz czy to z zdziwienia,
Czy z strachu, czy też skutkiem dzielnego ramienia,
Ściskając go w węzeł niezliczona tłuszcza
Coraz to w większą przestrzeń przed nim się rozpuszcza;
Widzą poznają wodza, i każdy koleją
Rzuci się, zmiesza, zginie; zwyciężyć nie śmieją.
I gdy błękitnem okiem rozpoznał młodzieniec
Cofający się przed nim nieprzyjaciół wieniec,
Smutku tylko doświadczył z tej dziwnej korzyści,
Że już jego przeczucie na nim się nie ziści.
Czemuż choć jednej strzały nie mieli w kołczanie,
Coby jadem jaszczurki utkwiła się w ranie?
Żal mu, że już uchodzą, życia się obawia,
Goni ich srogie dusze, piersi im nadstawia.
Zaraz — zaraz — otyły, brunatno-czerwony
Han tatarski tam wpada wściekłością spieniony;
Postrzegł, że jego hordy jakaś moc zwycięża,
Postrzega, że to męztwo samotnego męża;
Targa kłaczystą brodę z rozpaczy w ohydzie,
Gębę krzykiem rozdziewia: o! zgrozo! o! wstydzie!
Na jednego tysiące z zmarszczoną powieką
Miecze wznoszą, już lecą, rozsieką! rozsieką!

XI

Jakież to grały trąby za przyległym lasem
Jakież to świeże hufce cwałują z hałasem?
Jakiż to nowy rycerz krzyżowym zamachem
Drogę sobie toruje śmiercią i przestrachem?
Koń ledwo ziemi tyka; włosy rzadkie, siwe,
Wiatr z światłem rozwijają jak komety grzywę,
A w pływających ruchach, w wydatnej postawie,
Szparko bieżący pośpiech o szybkość w obawie,
Jak lwica opuściwszy swoje lwiątko skoczy
Zajadłem męstwem, gdy je wpośród ludzi zoczy;
Jak matka, o wygnańcu straciwszy nadzieję,
Gdy ujrzy swoje dziecię, w radości topnieje:
Z takiem zmieszanem czuciem i matki i lwicy,
Z kordem świecącym w ręku, z lotem błyskawicy,
Zdziwionym, zlękłym oczom gdyby jakiej mary,
Obok swojego zięcia Miecznik stanął stary.
Jego hufce tuż za nim; jego przywitanie,
Tobie należy najprzód napuszony Hanie!
Lecą obces na siebie: Polacy, Tatarzy,
W bezczynnem zachwyceniu patrzą, co się zdarzy.
Jakiś czas Miecznik zmudził; uderzy, odskoczy,
I znowu w całym pędzie przeciwnika tłoczy;
Aż wybrawszy swą porę w odwet silnym razem
W kark niewierny święconem utopił żelazem.
Spada dzielnym zamachem odmieciona głowa,
Drga oczami, bełkoce niepojęte słowa,
Toczy się, ziewa, blednie i gaśnie; z tułupa,
Co siedzi niewzruszony, krew do góry chlupa!
Powstał krzyk przeraźliwy; pierzchają; koń Hana
Ucieka między hordy z trupem swego pana.
Strach przejął barbarzyńców; grzmią trąby, rzeź grają
Nowi rycerze gonią, dawni się zbiegają,
Trzask, iskry, świst z połyskiem, huk, wrzask, jęki,
A zapylona Sława upięknia zniszczenie. (rżenie,

XII

Krótko już trwała walka. Wiele oręż składa,
Więcej legło, płochliwych straż tylna dopada;
Na stratowanej ziemi płyną krwi potoki,
Leżą polskie, kozackie i tatarskie zwłoki;
Jak który upadł tak mu zostać już niewola,
Dusze k'niebu, ich konie rozbiegły się w pola;
Opodal od nich w kurzu kołpaki, turbany,
Tylko miecz wierny przy nich posoką zbryzgany.
O! ty, co twój byt zawisł od współbraci męstwa,
Pójdź słyszeć radość wojny i krzyki zwycięztwa!
Zobacz, jak wpośród trupów, co już robak wierci,
Wąsate twarze sobie winszują ich śmierci,
I nasępione czoła rozwidniają śmiechem,
Co w swym hucznym odgłosie jakby groma echem!
Chodź, nie drzyj: stanąć przy nich każdemu zaszczytnie,
Krwią wrogów zlana śmiałość tak bujnie w nich
A jeźli w tobie budzi życia poświęcenie (kwitnie!
Za kraj swój, za swych ziomków tylko strachu drżenie,
Jeżelibyś wszystko za nich nie oddał w potrzebie;
Opatrz się dobrze wewnątrz—to zlękniesz się siebie.
Chodź, do stalowych piersi twój kaftan wełniany
Przyciśnij z wdzięcznem sercem—i całuj ich rany.

XIII.

Był wzgórek z brzegu lasu, zielenił swe czoło,
I zapach macierzanki rozsyłał w około,
Na nim schylone brzozy, w swej białej odzieży,
Płakały, gdy warkocze wietrzyk pieścił świeży,
Jak cienie dawnych dziewic przy kościach rycerzy,
Tam — pod ich snem mroczące balsamiczne wieńce
Sciągnęli na spoczynek zwycięzcy i jeńce;
Bo w życiu choć ta jedność, że roskosz z cierpieniem.
Trud, nuda, wstyd i sława — kończą się znużeniem!
Z przodu — gasnący pożar jeszcze czasem ciska
Nagłym, śmiertelnym blaskiem na plac bojowiska;
Z tyłu — słońce, już wówczas schowane za borem,
Palącego się lasu dziwiło pozorem;
Szarzały wszystkie farby, kruki gromadami
Zlatywały się, krążąc, wrzeszcząc nad trupami;
Czaty porozstawiane, przy ogniskach wrzawa
Migających się ludzi, w końskich zębach trawa
Jak chrzęst odległych zbroi; — a jak orzeł biały,
Siwy, stary pan Miecznik, ale pełen chwały,
Chłodząc odkrytą głowę pod brzozą tam siedział,
I ponuremu zięciu te słowa powiedział:
„Synu! — bo kiedyś z sercem połączon tak blisko,
„I masz w niem miejsce syna — miejże i nazwisko—
„Dziś jakby wszystko wite na szczęśliwej nici:
„Nasz Wacław powrócony, Tatarzy pobici,
„Spokojna Ukraina, bogdaj na czas długi,
„Fortuny to szczodroty nad moje zasługi.
„Lecz kiedy dusza, zda się, dzierży czego żąda,
„Coś Wasze na zwycięzcę smutnie mi wygląda!
„Patrzno, jakże ci pięknie księżyc oto wschodzi:
„Zadość sławie, i sercu sfolgować się godzi.
„Siadaj na koń, spiesz wesół, kędy szczera żona,
„I wierna nam drużyna, przyjmieć utęskniona;
„Ja tu objażdżki dojrzę, a jutro ze świtem
„Brzęknę wam na dobry dzień witanem kopytem.
„Siadaj, twój dzielny rumak prędko cię dostawi;
„Bądź zdrów! niech ci Bóg zawsze jak ja błogosławi"

XIV.

Powstał z pośpiechem Wacław i dawnym zwyczajem
Uściskał starę rękę, co jemu nawzajem
Szorstkie, silne, lecz szczere oddała ściśnienie;
I już bystry koń z jeźdzcem przesadza drzew cienie.
A stary Miecznik wziął się do zwykłych pacierzy. —
O! jak ślicznie przez pole młody Wacław bieży!
Śrebrny połysk na włosach, na piórach, a w zbroi
Twarz ogromna księżyca malutka się dwoi.
O! jak ślicznie wśród ciszy w naturze rozlanej
Lecieć z tęsknionem sercem do swojej kochanej!
I każdy przedmiot witać z przychylną pamięcią,
I wszystkie je wyścigać nieścignioną chęcią!
Wtedy to słodkie tony brzmiące przerywanie,
Śpiew słowika, szmer wody i żab skrzekotanie,
W dzikiej tęsknej i żywej i tkliwej muzyce,
Mówią ocknionym czuciom swoje tajemnice,
Wtedy to luby zapach, co z kwiatów ulata,
Lekkiem tchnieniem rozkoszy mgłę trosków odmiata,
I dusza rozjaśniona, jakby ujście miała
W niebiosa swego twórcy z kajdan swego ciała;
Wtedy matka Natura wszystko z człekiem dzieli;
I wszystko się uśmiecha i wszystko weseli,
Wtedy w schowanej szabli uraz zapomnienie,
W pysznem spojrzeniu, dobroć, w ustach, przebaczenie.
I tak to leciał Wacław — błogi, gdyby nagle
Piorun rozdarł w tej chwili jego życia żagle,
Boby nim wicher świata miotać nie był w sile,
Chybaby szumiał wściekły po zimnej mogile;
I takto mijał stepy, lecz świetne marzenie,
Co niem ćmi dzieci ziemi szczęścia upojenie,
Oh! zbyt krótkie! — jak widmo staje przypomnienie
I budzi martwą przeszłość, i wonne kotary
Szepcą drzeszcz i niepokój zgromadzone mary
„Tak ją mdłą, słabą widział; a wszak bez obrony
„Więdnie pieszczotny powój, a wszak bez osłony
„Nie trwa tu słodki owoc. I cóż? ledwo wrócił,
„Ujrzał swój raj stracony, i zaraz porzucił!
„Dla czego? dla czczej sławy, której blask nie waży
„Jednego uśmiechnienia ukochanej twarzy.
„Gdybyś przynajmniej w los swój wierzyć miał powody;
„Lecz ledwo burza przeszła, już pewny pogody,
„Niepomny, jak to gorzko czas zgryzotą liczyć.
„Płochy — wydarł się szczęściu, co mógł odziedziczyć.”
Ah! dalej, prędzej! lekko przez chwasty i rowy
Sunie koń wyciągnięty, a brzękiem podkowy,
Hukiem pędu, błyszczącą postacią rycerza,
Ocknionego wieśniaka pierwszą myśl uderza;
„Ha! ha!” — nim otarł oczy i serca mógł dowieść,
Znikł rycerz i zostawił o upiorach powieść.
I tak to leciał Wacław — szczęśliw, trwożny razem,
Śliczny, straszny — był wiernym śmiertelnych obrazem.

XV.

Do wrót wreszcie koń doparł swe piersi spienione,
I zarżał, nozdrza chłodząc, to w tę, to w tę stronę.
Lecz chociaż księżyc jasny, nie widać nikogo,
Ni giermek do strzemienia szybką skoczy nogą.
„Musi być bardzo późno: niech śpią, trosk nie czując,”
Tak myślał młody Wacław konia przywiązując;
I z tą żywą pociechą, w której serce tonie,
Kiedy już bić ma wkrótce przy kochanem łonie,
I z tem świetnem wejrzeniem, gdzie kona obawa,
Jednym radości skokiem u drzwi domu stawa.
Ah! ileż wdzięków, pieszczot jemu się obudzi!
Chwila jeszcze, a będzie szczęśliwszym od ludzi,
Od Aniołów! zastukał — raz — drugi — i trzeci,
Trzy razy czujne echo z odpowiedzią leci,
I milczy: to jedyny znak ruchu lub życia.
Który tam drzemiąc czekał rycerza przybycia;
Ni chodu spiesznych kroków zgiełku w nagłej mowie,
Ni światła w ciemnej, cichej, zamkniętej budowie,
Oh! jakże sen ich twardy! Niecierpliwość radzi,
Że szabla jednem cięciem przez próg przeprowadzi;
Lecz tę gwałtowną radę musiał on odrzucić:
Wnosić JEJ niespokojność, żeby swoją skrócić?
Raczej niech w jego piersiach burz kończy się droga,
Byleby nigdy do niej nie doszła ich trwoga!
Jeszcze stukał, lecz słabiej, bo już w serca niebie
Rosło anielskie czucie, zapomnienie siebie;
I wolnym odszedł krokiem, nieraz wpośród ciszy
Zatrzymując się nagle, czy kogo niesłyszy?
Spojrzał na księżyc w pełni, co jego postawę
W czarnych, olbrzymich kształtach obalał na trawę.
Jak słodko i spokojnie bieg swój jasny toczy!
Ah! bo na swoje słońce ma zwrócone oczy!
Uchylił rycerz głowę: widzieć mu się marzy,
Jakby szyderski uśmiech w tej pyzatej twarzy.
I tak dumając smutnie, lub nie myśląc wcale,
W odmęcie sprzecznych uczuć, gdzie trwogi i żale,
Miłość, wspomnienia, szczęście, wszystko w zawieszeniu,
Błąkał się w koło domu śpiącego w milczeniu,
Co cichy, głuchy, martwy, i skarb drogi mieści.
Jak te zaklęte zamki arabskich powieści.
Lecz cóż to? już w zupełnej nadziei utracie
Postrzega ruch nareczcie w sypialnej komnacie:
Widzi otwarte okno, i lekka zasłona,
Co tam nocnym tułaczom na straż rozwieszona,
Z nieśmiałego wietrzyka płochliwie urąga,
Wypycha go z pokoju, i znowu go wciąga,
O! jaki luby ogień zbiegł rycerza żyły!
A wszystkie blaski szczęścia do lic pospieszyły.
Jak tu szalonym myślom stawić się oporem?
Trzeba być cnót najczystszych, lub kamieni wzorem.
Nie był jednym, ni drugim: umiał walczyć w boju,
Kochać, być wiernym, wdzięcznym; już Wacław w pokoju.

XVI.

Na nierozsłanem łożu, w żałobnej odzieży,
Rozciągnięta niewiasta uśpiona tam leży,

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	40⅓	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	17½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Grudzień 1893.

28 Czwartek, Młodzianków.
29 Piątek, Tomasza b., Teofila.
30 Sobota, Dawida kr.
31 Niedziela, Sylwestra.

Styczeń 1894.

1 Poniedziałek, Nowy Rok. Imię Jezus.
2 Wtorek, Makaryusza, Fulgencyi.
3 Środa, Genowefy, Izaaka.

Stary rok nad mogiłą przeszłości — Nowy znów wkrótce do nas zagości.

(Dla "Gazety Polskiej").

Rok tysiąc ośmsetny dziewięćdziesiąt trzeci
Stoi już u bram czasu i wkrótce uleci
W przeszłość, która się nigdy już nie powetuje
I tylko się w kronikach ludzkości notuje.
Nowy rok nam zawita — stary wielu smuci —
Nie wróci. —

Wszystko mija zbyt szybko, jak iskra pioruna,
Której, skoro na niebie ukaże się łuna,
Już zdążyła do celu, już w przestworzu znikła
I grzmotu kanonada złowroga zamilkła;
Na lazurze z kłębów chmur słońca błyśnie czoło
Wesoło. —

Korzystajmy więc z czasu, który szybko mija,
By nas jadem piekielnym nie zatruła żmija,
Szatan, co czycha na nas każdej chwili wrogo,
Ślijmy modły do Pana, a będzie nam błogo;
Bo kto do portu Jego po burzy zawinie,
Nie zginie. —

Składamy Tobie hołdy, Zbawco niezmierzony,
Za Twoje dobrodziejstwa przez ten rok miniony,
Za doświadczenia, którym poddał nas rok stary,
Był to rok ciężkiej próby, doświadczenia, kary;
Może nam ten Rok Nowy ugasi pragnienia
Zbawienia. —

Minął on i — nie wróci — Cóż po nim zostało?
Utrata drogich osób, narzekań nie mało;
Niejeden własną chatkę na długo zostawił
I będzie życie smutne wśród nadziei trawił.
Nadziejo! tyś jest dźwignią znękanej ludzkości,
Wolności. —

I tak płyną te lata i jeden i drugi,
A my pytajmy siebie gdzie nasze zasługi,
Czyśmy dzielnie co zacne i święte bronili,
Czyśmy się do wspólnego dobra przyczynili?
Jeśli tak, to nam Nowy Rok zaświeci chlubą,
Nie zgubą. —

Czyśmy bronili sławy, honoru współbraci,
Nad którymi się nęcą z górą sto lat kaci,
Czyśmy byli narzędziem, co kajdany kruszy
I osładza niedolę, daje życia duszy?
Odpowiedzi twierdzącej zażądać gotowy
Rok Nowy. —

W jego oku nadzieja i radość połyska,
Aby dał lepszą dolę, bo droga wciąż śliska. —
Cóż on dla nas przyniesie szczęście lub przeszkody,
Czy pójdzie z poprzednikiem w podobne zawody?
Czy w tym roku znów dalej tak cierpieć będziemy?
Nie wiemy. —

Są to dla nas zbyt trudne, zawikłane słowa,
A przyszłość nieświadomą Pan Bóg dla się chowa
On z wyroków zbyt mądrych zakrył ją przed nami,
Lecz On nas nie opuści, my Jego sługami,
On stopi lód nieczuły promykiem miłości
W przyszłości. —

Ten Kerberos północy zionie ogniem, jadem;
Z każdym rokiem staje się zaraźliwszym gadem,
Co jad swój gwałtem wszczepić chce w ciało i duszę
Rycząc u bram Uralu: Ja was połknąć muszę.
Zmiękcz serce skamieniałe synu Wasilowy
W Rok Nowy. —

Za lat kilka, a może i w ten rok, — nikt nie wie —
Zgaśnie piekielne w duszy caratu zarzewie,
I da Bóg że wybije godzina od razu —
Staniesz się pastwą orłów na górach Kaukazu,
Boś podły z gruntu, carze podłe twoje plany
Bez zmiany. —

Na nic się nie przydadzą lochy Syberyi,
Ni taczki, cytadele, kajdany na szyi,
Choćbyś nas rąbał, siekał aż do samej kości
I nie poprzestał dalej w twojej dzikiej złości,
Pokonać nas nie zdołasz, choć nam wszystko kradniesz —
Przepadniesz! —

Wielu zawsze zostanie, jako straż przy boku
Drogiej Matki — O gdybyś już raz Nowy Roku
Zajaśniał nad mogiłą i Polski ruinami,
Byśmy wstali z ciemnoty własnemi siłami;
Dlatego dziś konieczna, niezbędna dla brata
Oświata. —

Ta jest pierwszym warunkiem, stopniem do wolności,
Ta jest dźwignią społeczną, podporą ludzkości.
Ta nas połączy w jedno i silne ognisko,
Ta zawoła „Do broni"! już Rok Nowy blisko,
Rok Polski odrodzenia zabrzmi głośno, wszędzie
I — będzie.

Dla tego też najmilsi czytelnicy moi
Wołajmy dziś do Pana, On troski ukoi
Niechaj cnoty Praojców zaświecą nam z czoła,
Czyny nasze niech będą mieczem Archanioła;
Pracować dalej będę, jak poprzednie lata
Dla brata. —

Dziś już wiekiem schylony, gdy Nowy Rok świta
Życzę Wam, niechaj szczęścia zażywa Lechita,
Niechaj praca korzystną będzie księży, matek,
Staranie o ich dobre wychowanie dziatek,
Wszyscy o wolność Matki, dziś w niebo wołajmy,
Błagajmy: —

Witaj nam Roku Nowy, ero Chrystusowa,
Niech nas Zbawca Pokoju od zguby zachowa,
Niech nas broni od głodu, ognia i zarazy,
Obyś był rokiem szczęścia i szczęściem bez skazy
Niechaj wszędzie brzmi głośno pieśń stara:
„Bóg — Wiara".

Współpracownik,
K. Motykowski.
16-go Grudnia 1893 r.

Z Nowym Rokiem.

Bracia drodzy, wnet rok nowy zawita pod strzechę,
Ale co nam z sobą przyniesie.... smutek, czy uciechę?....
Nikt przyszłości nie odgadnie — wszystko w ręku Boga,
A nam tylko w życiu kroczyć, kędy prosta droga.
Bóg pomaga, błogosławi człekowi takiemu,
Który dobrze zawsze czyni — opiera się złemu.
Tylko miejmy Boga w sercu, na ustach — prawdziwie,
A możemy być szczęśliwi na tutejszej niwie.
I pracujmy, co sił starczy, chociaż w czoła pocie,
Jakże miły odpoczynek po pilnej robocie.
Lecz przy pracy żyć należy miernie i oszczędnie,
Kto przepuści co zarobi — ten wygląda biednie,
Chcesz być zdrowy, nie mieć nędzy, niech cię trzeźwość zdobi.
Kto kieliszka przyjacielem — cóż dobrego robi?
Żyjmy w zgodzie i miłości, jak braciom przystało,
„Ręka w rękę" — a korzyści stąd będzie nie mało.
Miłość bracia — „miłość tylko" niechaj nami włada —
A kto nas poważnić pragnie, niech ginie — przepada!....
Ale, by poznać wroga — trzeba nam oświaty....
Dla nauki miejcie zawsze otwarte drzwi chaty.
Więc kto Boga w sercu chowa i miłość bliźniego,
Kto pracuje — trzeźwy — zgodny — i unika złego —
Kto ukochał swoją chatkę i ojców swych ziemię,
Kto porzucił zabobonów i ciemnoty brzemię,....
Temu pewnie bracia drodzy Bóg pobłogosławi,
W roku nowym szczęście ześle — od złego wybawi. —

Nowy Rok.

Staropolskie „Szczęść Boże" ślemy Wam, szanowni Czytelnicy, na Nowy Rok.

I znowu minął rok cały — grzebiąc w swem łonie, dla jednych wiązankę pociech, błyski szczęścia i radości, dla innych cierpienia, żale i boleście.

Wszystko to jest nie powrotnem, pogrzebanem; jednakże ileż to nauki na przyszłość czerpać można z tej mogiły!

Rok stary — to księga zawarta; otworzemy ją tylko kluczem pamięci, a znajdziemy w niej karty — jedne białe jak śnieg, inne zbrukane — a każda pyta nas, cośmy przez ten rok długi, dla Boga i Ojczyzny, dla kraju i społeczeństwa zdziałali?

Boga chwaliliśmy może słowami; ale czy słowu towarzyszyły zawsze czyny?

Ojczyznę czciliśmy jak matkę, ojczyznę zaś przybraną jak siostrę; ale czy tej siostrzycy i tej matce przysporzyliśmy obrońców, czy pamiętaliśmy o tem, że zastęp szermierzy narodowych zwiększać się powinien, że dzieci nasze w miłości ku Bogu i ojczyźnie, na prawych Polaków należy nam wychowywać?

Na to pytanie nie każdy odpowie, że spełnił swe obowiązki.

I to są błędy, z których uleczyć nam się trzeba. Niech winy nasze pogrzebie rok stary, a z rokiem Nowym stanowczo chwyćmy się pracy.

Do matek dzieci polskich zwracamy się przedewszystkiem, bo w nich dobro narodu polskiego spoczywa. — Wam matkom powierzonem jest wychowanie dzieci, do was więc należy prowadzić je od lat najmłodszych tak, aby Bogu i ojczyźnie wiernie służyły.

Niech Nowy rok otworzy wrota nowej erze odrodzenia, na który przez tyle wieków czeka ojczyzna nasza.

Posyłajcie dzieci do kościoła i szkoły, uczcie je czytać i myśleć po polsku, a spełnicie te święte zadanie, jakie Bóg na was włożył i jakiego od Was ojczyzna wymaga. Nie spuszczajcie się na poparcie innych, lecz wierzcie w własne swe siły, bo one tylko doprowadzą do zwycięztwa.

Na Nowy rok tedy — przesyłamy Wam życzenie lepszej doli.

Oby ten Bóg, co wszechwładnie rządzi światem, czuwał nad waszem dobrem i dodał wam siły do wytrwania w ciężkiej pracy, którą obowiązki ludziom przepisują.

Jeszcze raz „Szczęść Boże" Wam szanowni Czytelnicy! — to streszczone życzenie, które przyjmijcie tak szczerze, jak szczerze przesyła wam je

Gazeta Polska
w Chicago.

Nad grobem r. 1893.

I zachodzi słońce starego roku,
Zakryło lica wstydem płonące;—
Zmęczone pracą, z bronią przy boku
Legły tysiące.—

I sen zatoczył na te ofiary
Skrzydła, co dziwnem szczęściem jaśnieją,—
I tych, co żywot snują jak mary,
Poił nadzieją.—

Poił nadzieją przyszłego słońca,—
Wolność przyszłości kreślił jaskrawie,
Cóżże on winien marzeń obrońca?...
Nie żył na jawie!

Nie żył na jawie, nie słyszał skargi
Co się wyrywa gdzieś z głębi duszy,
Gorączką modłów wysusza wargi,
I serce kruszy!—

Nie wie, że szczęścia w dniu, który przyjdzie,
My beznadziejni czekamy próżno,
Że może wtedy, gdy ono wnijdzie—
Będzie zapóźno!...

Oryginalną nagroda.

W angielskiem miasteczku Dundow panuje zwyczaj, będący zabytkiem wieków średnich. Każdy, który na progu kościoła zaprzysięże, iż rok cały spędził z żoną swą bez sprzeczki i że przez ten czas ani razu nie wyraził mową lub myślą nawet żalu za straconą swobodą kawalerską, dostaje w nagrodę szynkę, zakupioną na koszt miasta. Od roku 1244—1772, tj. przez 508 lat, jak dowodzą kroniki miejskie tego miasteczka, zgłosiło się zaledwie ośmiu pretendentów do tej nagrody. Należy przypuszczać, że w tak długim przeciągu czasu więcej osób dopełnia warunków tego oryginalnego konkursu; ale nie poniżając w ogóle wartości wyrobów wędliniarskich w Dundow, przyznać trzeba, że nagroda nie dorównywa zasłudze.

Niektóre sprawy europejskie.

Dynamiciarz „Vaillant", chociaż nie został jeszcze guillotynowanym, jest jednakże już martwym człowiekiem, o ile się to tyczy zainteresowania, jakie wykształcone koła starego świata okazują dla duchowego procesu, który go zniewolił do popełnienia zbrodni. Zbrodnia ta wywołała większe wrażenie, niż zbrodnia Ravachola, gdyż widownią przez niego wybraną była Izba Deputowanych, lecz osoba zbrodniarza nie wzbudza ciekawości. Tylko kwestya, czy przez religię można walczyć przeciw anarchizmowi — mniemanie, które niedawno zostało potwierdzone przez cesarza niemieckiego — zostało dziwnie oświetlonem przez historyę młodości Vaillant'a. Konserwatywna prasa paryzka twierdziła, że anarchizm jest tylko owocem „bezbożnych szkół" i że jedynym środkiem, aby zło radykalnie wykorzenić, jest powierzenie wychowania młodzieży zakonom religijnym. Nieszczęśliwym przypadkiem jednakże okazało się, że Vaillant podczas swej młodości stał pod dozorem „Braci chrześciańskich", którzy byli zadowoleni z niego tak, iż uboga stara matka rzuciciela bomby jeszcze dzisiaj przechowuje całą skrzynię pięknie oprawnych książek, które jej syn, gdy był szkolnikiem, dostawał w nagrodę za pilność, moralność i pobożność. Co się tyczy pobożności, to mały Vaillant był nią tak zajęty, że nawet cierpiał na religijną przesadę. Fakt, że Vaillant zna język hiszpański, wprowadził policyę na ideę, że utrzymuje bliskie stósunki z hiszpańskimi anarchistami. Później jednak okazało się, że Vaillant nauczył się tego języka, gdy jeszcze był chłopcem, gdyż zamiarem jego było udać się jako misyonarz do południowej Ameryki!

Jak osy do talerza pełnego miodu, tak lecą obecnie anarchiści z wszystkich części świata do stolicy Anglii. Przybywają z Francyi, Belgii, Hollandyi i Niemiec, z obawy przed międzynarodowemi środkami przeciw „czarnej ręce." Miód na talerzu przedstawia angielskie prawo przytułku, pod którego opieką czują się tak bezpiecznymi, że nawet nie chcą Stanów Zjednoczonych zaszczycić swą obecnością. Londyńska policya wie urzędowo o pobycie 40 anarchistów, którzy wszyscy są „czynnymi" i którzy złożyli już próby w służbie „propagandy czynu" — anarchists with a record", jak policyanci nad Tamizą mówią. Liczba ich wynosi jednakże najmniej pięć razy tyle. W dawniejszych czasach garstka taka łotrów znikała w wielkiem mieście, jak kwarta wody w wielkim strumieniu. Lecz dzisiejsza chemia zrobiła z garstki „potężną armię. „Zielony proszek", który Vaillant umieścił w swej źle zrobionej maszynie piekielnej, miał taką siłę, że byłby zniweczył cały „Palais Bourbon", gdyby bomba była dobra. Tak twierdzi przynajmniej pewien Amerykanin, który się znajduje obecnie w Paryżu w celu sprzedania rządowi francuzkiemu tajemnicy naboju eksplozywnego przez niego wynalezionego. Londyńczycy nie obawiają się rzucicieli bomb. Liczą wciąż na to, że anarchiści się będą wystrzegali zniweczyć tak wygodny przytułek, i tak myśli prawdopodobnie także rząd angielski, wskutek czego z biedą można liczyć na uchwalenie międzynarodowych środków przeciw anarchistom.

Oprócz tego nie ma nic ważnego w starej Anglii wyjąwszy może dwóch interesujących przypadków podeszłego wieku. Nasamprzód mamy tam czcigodną postać siwowłosej królowej, która, jak telegramy donoszą w ostatnich czasach szybko zesłabła. Nie cierpi na żadną szczegółową chorobę, lecz ogólny jej stan wywołuje wielkie obawy w kołach dworskich. Podobno nie może już nawet chodzić bez pomocy. Niedawno temu udała się do Osborne, zkąd w lutym ma się przesiedlić do zamku Windsor, a ku końcowi marca chce się znów udać do Florencyi. Królowa okazuje dobry gust pod tym względem, gdyż nie ma szlachetniejszej uciechy, jak siedzieć pomiędzy ciemnemi cypresami i wonnemi różami i spoglądać ku szerszej kopule tumu i pięknej dzwonnicy Giotto, gdy się lśnią w promieniach wiosennego słońca. W maju chce stara ta dama odwiedzić syna, byłego księcia Edinburghu, który obecnie należy do książąt niemieckich, w nowem jego „państwie", a przy tej sposobności będzie miało „rendez-vous" z licznymi jej potomkami, pomiędzy innymi także z cesarzem niemieckim.

Drugi przypadek starości odnosi się do angielskiej floty wojennej, której grozi niebezpieczeństwo, że wnet ją wyprzedzą młodsze współzawodniczki, pływające twierdze Rossyi i Francyi. Z dreszczem widzi angielski opłacacz podatków, lecz w tym przypadku nie pomoże żaden przestrach, bo angielska „przewaga na morzu" musi zostać zachowaną, chociażby i cena była jak największą — mówią bowiem o 8 do 10 milionach funtów szterlingów, które mają być użyte na pancerne potwory. Anglia więc znajduje się w tem samem położeniu, co i Francya, Włochy i Rosya: cywilizacya cała polega na tem, że rok rocznie ogromne sumy bywają poświęcane na maszyny mordercze, podczas gdy klasy pracujące giną w nędzy. Obliczono, że przewaga floty angielskiej ukończy się za dwa lata, bo Francya i Rosya budują obecnie 23 okręty, które będą mogły unieść 210,000 ton, a Anglia buduje ich 4, z miejscem dla 56,000 ton. „Torysy" korzystają z tego, o ile możności, aby zaszkodzić prezydentowi ministeryum, 84 lata liczącemu Gladstone'owi; starzec ten zaś w odwecie przy najbliższych wyborach do parlamentu, które może już w lutym 1894 zostaną oznaczone, zrobi hasłem swej partyi okrzyk: „Precz z Izbą Lordów" (Izby wyższej). Braknie nam tu miejsca, aby się tu rozwodzić nad manewrami obydwóch partyi. Im bliżej człowiek im się przypatruje, tem bardziej zdaje mu się, że publiczności powodzi się tak, jak klientom spierających się adwokatów. Klienci stają się coraz chudszymi, a adwokaci nabierają coraz lepszej tuszy.

Włosi mają wciąż jeszcze mało co do jedzenia, lecz natomiast mają nowego prezydenta ministeryum i trzebaby życzyć, ażeby radość z tego była tak pożywną, jak miski na pełnione polentą i maccaroni, które u licznych mieszkańców półwyspu apenińskiego od dawna już należą do rzeczy bywałych. Francesco Crispi, który kiedyś jako zapalony zwolennik trójprzymierza i przyjaciel Bismarcka, który z użyciem całej swej energii starał się wynieść Włochy na stanowisko wielkiego mocarstwa wojskowego, stał się podobno „nowym Crispim" i hołduje obecnie oszczędności. Nie zdaje się atoli spodziewać wielkich wyników z tej oszczędności, gdyż podobno powziął zarazem plan nałożenia na lud nowych podatków, które mają powiększyć dochody rocznie o 100 milionów franków. Jest to tylko 20 milionów dolarów amerykańskich, lecz w rękach ubogiego człowieka w Włoszech znaczy „lira" (czyli frank) co mniej tyle, co dolar w Ameryce. Nowe podatki przynoszące podaną sumę oznaczają, że z Włochów, którym poprzedniczy Crispi'ego ściągnęli już koszulę, ma także skóra zostać zdartą. Nowego wyba wiciela zobaczymy wnet przy pracy. Chociaż Crispi uchodził zawsze za otwartego nieprzyjaciela Watykanu — niejeden z Czytelników przypomina sobie może, że wystawiono pomnik kacerzowi Giordano, gdy Crispi był poprzednio u steru rządu — to jednak Watykan bardzo chłodno przyjął wiadomość o tem, że się ponownie dostał do steru. W Watykanie, gdzie w ogóle nie łatwo zapominają się jakiekolwiek sprawy, przypominają sobie dobrze wyrażenie starego Mazziniego. „Crispi", mawiał exrewolucyonista, „będzie ostatnim ministrem monarchii włoskiej."

„Crispi jest przynajmniej otwartym i nie kryje się z tem, że jest naszym nieprzyjacielem", mówią dyplomaci Stolicy Apostolskiej. „Zresztą jest Crispi za mądrym, aby podjął znów walkę z nami w chwili, gdy królestwo włoskie jest zagrożone w swych fudamentach przez rewolucyę socyalną. Będzie się strzegł zrobić katolików nieprzyjaciółmi Kwirynału." Zresztą wątpią w Watykanie o tem, że Crispi będzie w stanie załatwić teraźniejszy „crisis" w Włoszech. „Musiałby odziać nową skórę polityczną, a tego zaledwie można się spodziewać po człowieku liczącym 74 lata. Przypomnij sobie tylko stare włoskie przysłowie „Il lupo cambia la pelle, ma non il vizio" — wilk zmienia swą skórę, lecz nie zmienia swych narowów". Pod względem osobistego zdania papieża o drugim gabinecie Crispi'ego wyraził się pewien prałat w obec zastępcy nowoyorskiego czasopisma „Herald", że Leon XIII ma jedno tylko życzenie, aby Włochom dobrze się powodziło. Koniecznym warunkiem tego zaś jest ujednanie się z papieżem, bo tylko wtenczas byłyby Włochy w stanie pożegnać trójprzymierze i rozpocząć rozbrojenie. Papież Leon XIII chętnie z wszystkich sił pomagałby, gdyby Crispi dążył do tego celu.

Niedawno temu doniesiono, że car Aleksander nie przyjął stacyi dla floty w morzu śródziemnem, ofiarowanej mu przez rząd francuzki i to dla tego, iż się obawiał, że poczciwi oficerowie i żołnierze mogliby zostać zarażonymi przez idee nowoczesne. Nigdy nie okazała się tak jasno niedorzeczność przymierza kraju knutów z rzeczpospolitą. Aleksander III ma racyę; jest on despotą. Francuzi zaś są jako mężowie wolności najśmieszniejszemi karykaturami na świecie. W gniewie swoim batiuszka zamierza mieć w pobliżu Moskwy wielkie manewry zimowe, w których dwa korpusy armii będą brały udział. Żołnierze dostaną kirgizkie namioty ze skór zwierzęcych.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Jenerał Hurko bawi się w Papieża! Z Warszawy donoszą do „Dz. P.":

„Teraźniejszy jeneral-gubernator warszawski idzie coraz śmielej i coraz wyżej w przywłaszczeniu sobie juryzdykcyi duchownej i innych praw, których nie posiada.

„Dotychczasowy porządek znoszenia się biskupów z Stolicą św. jest ten, że biskup, gdy potrzebna dyspensa lub inna gratia, pisze prośbę do Rzymu i przesyła do ministerstwa petersburskiego; minister zapytuje kolegium duchowne, czy żądana łaska nie należy do praw biskupich i—po odpowiedzi kolegium —przesyła prośbę do Rzymu.

„Ani namiestnik Królestwa Polskiego nie miał, ani jeneral-gubernator warszawski nie ma prawa decydować w tej materyi i dotychczas nie było przykładu, żeby oni kiedykolwiek decydowali. Teraz jednakże, gdy jeden z biskupów Królestwa Polskiego napisał prośbę do Ojca św. o dyspensę od pewnej przeszkody małżeńskiej, drugą o przedłużenie odpustu dla jednego kościoła, jenerał Hurko obie prośby, zamiast przesłać do Petersburga—jak powinien—zwrócił biskupowi z oświadczeniem, że na odpust on się nie zgadza, a dyspensa żądana sprzeciwia się prawom państwowym. Działo się to w lipcu r. b. Czy biskup korzystał z przysługującego sobie prawa i prośby przesłał wprost do ministerstwa? — nie wiem.

„Ale nie dosyć na tem. Konsekwencya wymaga, żeby jenerał, skoro niepuszcza prośby do Rzymu, sam zaradzał potrzebom duchownym katolików. I jenerał rzeczywiście stara się zastępować Papieża i łaskami papiezkiemi zaczyna naprawdę szafować. Oto fakt:

„W Krasnobrodzi, w powiecie zamojskim, jest obraz łaskami słynący i kilka odpustów. Jenerał Hurko wszystkie odpusty, do tego miejsca przywiązane, zniósł pod pozorem, że kościół krasnobrodzki nie ma żadnych dowodów ani o nadaniu tych odpustów, ani o pozwoleniu rządowem na ich odprawianie.

„Aby jednak parafian nie pozbawić zupełnie łask religijnych, nakazał im pan jenerał obchodzić odpust w dzień św. Piotra w okowach (1 sierpnia), z zastrzeżeniem, żeby księża nie dopuszczali unitów do korzystania z jego łaski. Czy warunki do pozyskania nowego odpustu są te same, co przy odpustach nadanych przez Stolicę św., — o tem reskrypt jeneral-gubernatora nie mówi. Reskrypt wydany w październiku r. b.

„Mając takie precedensy, możemy się spodziewać, że wkrótce jenerał gubernator warszawski zacznie udzielać dyspensy i biskupi nie będą potrzebowali mieć żadnych stosunków z Papieżem!"

— Kontrabanda w dyniach. Pod Białobrzegami, na szosie radomskiej przytrzymano wóz włościański, naładowany dyniami. Ładunek ten, straży wydał się podejrzanym, wobec czego zajęto się zrewidowaniem wozu. I oto niektóre dynie znaleziono wydrążone, a w koronki owinięte w cyntolię, ogólnej wartości rs. 660. Towar przeznaczony do Warszawy, uległ konfiskacie, a oprócz tego, wysyłające go „dynie" pociągnięto do odpowiedzialności.

— Do „Dzien. Pozn." donoszą że dla gubernii mińskiej, mohylewskiej i witebskiej wydał rząd rosyjski rozporządzenie, żeby księżom, gdy wyjadą z swej parafii, nie było wolno w innych kościołach odprawiać mszy św. Do ks. Jankowskiego, prob. w Wsielubiu, przyjechał nowowyświęcony ks. wikary Karpowicz i odprawił mszę św. Za to skazał gubernator ks. prob. Jankowskiego na 100 rubli kary i jeszcze wydał powyższe rozporządzenie.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Gniezno. W okolicy wydarzył się smutny wypadek. Syn gospodarza Dzierka miał brać ślub z córką gospodarza Maćkowiaka. Goście weselni już się zjechali do rodziców panny młodej i czekali, ażeby panną młodą zawieźć do kościoła. W chwili przecież, gdy panu młodemu przypinano gałązkę mirtową do surduta, padł tenże na ziemię i po kilku minutach żyć zaprzestał. Przywołano natychmiast do pomocy lekarza. Na nic przecież już się nie zdała wszelka pomoc lekarza. Lekarz stwierdził tylko, że nieszczęśliwego raził paraliż serca.

— Przed kilku dniami wieczorem przybył do tutejszej robotnicy Maryanny Boszykowskiej jakiś nieznajomy mężczyzna i nazwał się Rejewski. Przy tem przedstawiał się kobiecie jako daleki jej krewny, powiedział, że zna jej męża, który bawi już od 3 lat w Ameryce.

Nieznajomy ów musiał też widocznie bardzo dobrze znać stosunki familijne kobiety, bo mąż jej rzeczywiście jest od 3 lat w Ameryce, a przy tem wiedział dokładnie, w którem mieście i w jakiej fabryce pracuje. Kobieta uwierzyła mu i pozwoliła przenocować u siebie. Na drugi dzień rano poszła do cukrowni do roboty, nieznajomego pozostawiła zaś samego w domu.

Gdy w południe powróciła do domu, nie zastała już swego „krewnego." Zaniepokojona tem, zaczęła przepatrywać swoje rzeczy i pieniądze, czy czasem nie brakuje jej czego. Pokazało się, że nieznajomy zabrał jej z komody 85 marek w gotówce. Doniosła o tem natychmiast policyi, która też rozpoczęła za nieznajomym energiczne poszukiwanie, ale dotąd wykryć go nie zdołała.

— Pan Baranowski w Kępnie wynalazł przyrząd do zakiełkowania trudno kiełkujących nasion, jako to ćwikieł, marchwi itd., za pomocą którego takowe na wielkie obszary przed zasiewem tak przysposobić można, iż zasiane w 3 do 4 dni wschodzą—tym sposobem chwast poprzedzają i krzewieniu się jego zapobiegają — a przez co do lepszego plonu się przyczyniają.

Na przyrząd ten otrzymał pan Baranowski patent, nr. 72,23.

Robione próby na wielką skalę w dwóch oddzielnych peryodach czasu podczas największej tegorocznej suszy w Słupi (u p. hr. Szembeka) wykazały, iż obrabiano morgę o 6—8 marek taniej, niż zwykle, gdyż okazała się tylko potrzeba jednorazowego poruszenia ziemi około rządków. Reszty dokonał pielacz. Uznano, iż przez zakiełkowanie—a tem samem napęcznienie łupiny oszczędzono około 50 proc. nasienia. W skutek regularnego wzniścia i bujniejszego rośnięcia dla braku chwastów sprzątnięto na mordze 30 centnarów więcej, niż na mordze z niezakiełkowanem nasieniem, choć ta 5 tygodni poprzednio była siana. Przez analizę wykonaną w fabryce kluczborskiej okazało się iż miała 9—10 proc. więcej części cukrowych, niż z innych pól w tym samym czasie urosła ćwikła."

— Na opróżnione po śmierci nieodżałowanej pamięci śp. ks. pr. dr. Kanteckiego probostwo w Strzelnie, powołał Najprzew. ks. Arcybiskup proboszcza poznańskiego parafii św. Wojciecha, ks. dziekana szambelana Wolińskiego. Poznań traci w nim gorliwego opiekuna nauki języka polskiego. Jako przewodniczący „Opieki szkolnej" położył ks. dziekan Woliński wielkie zasługi około tej nauki.

— Rogoźno. We wsi Józefowie spadł robotnik Marcinkowski z fury zboża na twarde klepisko tak nieszczęśliwie, że strzaskał sobie czaszkę. Śmierć na miejscu nastąpiła.

— Wieś Włókno z folwarkiem Borówcem, pod Skokami, mającą około 2880 mórg obszaru, a należącą dotąd do pani Wierzbińskiej, kupił w tych dniach p. Jan Dobrzycki.

— Koźmin. Na tutejszym dworcu kolejowym wydarzył się w tych dniach straszny wypadek. Podczas ranżerowania pociągów dostał się robotnik Maćkowiak pomiędzy dwa wagony, które zgniotły go tak, że śmierć na miejscu nastąpiła.

— Koźmin. Dnia 30 listopada r. b. byliśmy świadkami niezwykłej kościelnej uroczystości. W dniu tym pobłogosławił czcigodny nasz ks. Dziekan trzy pary małżeńskie z włościańskiego stanu, obchodzące 50 letni jubileusz wspólnego małżeńskiego pożycia, a to rzadkiem zdarzeniem nazwać można, dwie jubilatki rodzonemi są siostrami. Po uroczystej mszy św., wśród której jubilaci do Komunii św. przystąpili, udzielił ks. Dziekan jubilatom przepisane kościelne błogosławieństwo, doręczył im jako podporę starości laski złocistemi krzyżami ozdobione—i w końcu przemówił do jubilatów i zebranych licznie parafian w słowach rzewnych, które niejednego do łez poruszyły. Po kościelnej uroczystości ugościł nasz czcigodny pasterz jubilatów u siebie, obdarzył na pamiątkę obrazkami, poczem proboszcz, znajomi i Siostry nasze Elżbietanki jubilatom długich jeszcze lat życia wspólnego życzyli.

Dnia 8 listopada r. b. odbyło się poświęcenie domu nowego, w którym Siostry nasze Elżbietanki zamieszkały. Staraniem Sióstr, a mianowicie przełożonej Siostry Makssencyi, zacnego naszego ks. Dziekana, komitetu zajmującego się utrzymaniem Siostr Elżbietanek, z ofiar dobroczyńców kilku i składek przez Siostry zebranych stanął ten miły nam dom, to siedlisko miłosierdzia chrześciańskiego i ochronka dla małych dzieci, w ogródku przez naszego obywatela pana Buszkego nam podarowanym. Niech Pan Bóg wszystkim zacnym ofiarodawcom za ich dary stokrotnie wynagrodzi. Dziękujemy Boskiej Opatrzności za to, że nam umożebniła pobudowanie klasztorku pod wezwaniem św. Józefa — ale prosimy zarazem o dalsze na ten cel pobożne ofiary—fundusze bowiem z datków dobrowolnych zebrane, nie starczyły na zapłacenie kosztów wszystkich budowli i sporo jeszcze zostało długu. W Panu Bogu i w opiece św, Józefa nasza ufność, że znajdą się dobroczyńcy, którzy ofiarami swymi przyjdą domowi Elżbietanek z skuteczną pomocą.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Klonówka. Doniesiono do „Gaz. Gd." że ś. p. ks. prob. Ksawery Morawski, będąc proboszczem w Drzycimiu, wracając raz mroźnego dnia z Jeżewa, dał futro swoje ubogim, którzy mieli prawie nagie dzieci. Nie dziw tedy że umarł ubogi w dobra ziemskie. Dodaję, com sam słyszał z ust nieboszczyka. Otóż gdy przejeżdżał przez bory tucholskie, dwóch czy trzech drabów napadło na niego i zatrzymali powózkę. Poznawszy jednak jadącego, jeden do drugiego zawołał: „To proboszcz z Drzycimia, niech jedzie dalej. Jegomość nie ma nic na zbyt."

— Posiadacz R. w Bierzgłowie znalazł niedawno przy wykopywaniu kamieni na polu swojem naczynie gliniane, w którym były niektóre monety złote i srebrne. Posłał je do prowincyonalnego muzeum w Gdańsku i otrzymał za to 1000 marek.

SZLĄZK.

— Zabrze jest największą wsią na całym Górnym Szlązku. Tego-

Ale jej snu twardego wygoda nie pieści.
I jakby nagłą przerwą gwałtownych boleści,
Jeszcze w jej sinej twarzy cierpienie zostało,
Choć spokojne, bez ruchu, wyprężone ciało;
I długie jej warkocze spadały w nieładzie,
Nie w takim, w jaki Miłość śpiące wdzięki kładzie;
I smutnie się nadęła wysileniem tłusta,
Jakby się skarżyć chciała, tylko że jej usta
Ścięte silniejszą władzą, a promień księżyca,
Co tę posępną postać migając oświeca,
Tak dziką tkliwość rzucał w przymrużone oczy,
Z jaką mizg upiorzycy, gdy kochanka zoczy.
To młoda śliczna Marya! Rycerz przed nią stoi,
Przyniósł jej ziemskie szczęścia, i czegóż się boi?
To młoda śliczna Marya? oh! jakże zmieniona!
Czy już się będzie robak tulić do jej łona?
Ale nie długo Wacław stał tam w podziwieniu,
Prędko się w nim duch oparł swego ciała drżeniu:
Schyla się na jej lica, usta do ust łączy,
I słodycz swego serca rozkosznie w nie sączy.
„O! moja droga Maryo! ty zimna i niema,
„A dla nas już jest szczęście" — echo mówi: „nie ma"
„Maryo! kochana Maryo! w boju mnie widzieli,
„Ojciec mnie z tobą spoi" — echo mówi „dzieli."
Znowu ją pieści, cuci z miłością stroskaną,
Coby się pocieszyła choć westchnień zamianą;
Jej głowa nagłym rzutem na piersi mu spada,
I w uderzonej zbroi jękiem opowiada,
Krzyczał — szukał ratunku — pusty dom przebiegał —
Tylko się marny zapęd po ścianach rozlegał!
Wraca — znalazł nadzieję — może czy nie zetrze
Mroku z jej czarnych oczu otwarte powietrze?
Lecz gdy silne rycerza unosi ją ramię,
W jakież okropne ruchy jej kibić się łamie!
Nie z tą giętką lotnością, co w dół nie przyciska,
Lecz w całem opuszczeniu świeżego zwaliska;
Zwieszone ręce, głowa, zdrętwiałe już nogi,
Czynią z niej przedmiot straszny, jemu jeszcze drogi.
„Oh! wody! wody!" wołał z przeraźliwym wrzaskiem,
Ogromne drzwi budynku wywalając z trzaskiem.

XVII.

W szarej chwastów zarośli lekki ruch się zdaje,
Rozsuwają się liście i czapka wystaje,
I głowa się podnosi, i stanęło ciało,
Co tam w cichem czekaniu ukryte siedziało,
Młodego pacholęcia, co na świat płakało. —
I wzrokiem rozczulonym patrzy się w rycerza,
Co jego zwiędłą młodość podziwieniem zmierza;
Czy strachu, czy uroku schowane tam siłą,
Nie wiem; wyszło z gęstwiny i tak przemówiło:
„Niech rycerz drżącem sercem nie pragnie tak wody,
„Bo w niej zgasnął dopiero blask ziemskiej urody
„To te obrzydłe maski w swej zdradnej zabawie,
„Śliczne łono tej pani zatopiły w stawie;
„A kto raz ludzi porzuci,
„Nigdy już do nich nie wróci.
„Wszyscy domowi — szlachta, panny, giermki, draby,
„Pobiegli w pogoń, drudzy po księży i baby;
„I dom teraz w cichości; lecz nim zorza znijdzie,
„Mrucząc, kadząc, śpiewając służba Śmierci przyjdzie,
„A kto im raz się dostanie,
„Zawsze już u nich zostanie.
„Zawsze — oh! smutne brzmienie, kiedy srogim losem
„Ciężkiej straty i żalu stanie się odgłosem,
„W miłości i przyjaźni, w każdej życia dobie.
„Tak często powtarzane, a prawdziwe — w grobie;
„Bo kto raz ludzi porzuci,
„Nigdy już do nich nie wróci."
I podniósłszy na palcach swoją małą postać,
Żeby się rycerzowi do ucha mógł dostać,
Szeptał, szeptał swą powieść, a w twarzy rycerza
Czarna, czarniejsza chmura coraz się rozrzerza;
I znów nagle rozpaczą zaciemnione lica
Zapał gniewu i wzgardy jak piorun oświeca:
Aż w nim powstała wreszcie ta ponurość dzika,
Co patrzy w jeden przedmiot — w trumnę przeciwnika,
Kruszy najświętsze węzły w ogniu swego piekła,
Gdy i w najbliższem sercu trucizny dociekła!
Aż w nim powstała wreszcie ta Chciwość szalona
Krwi, krzyku, dzwonów — płomień popsutego łona,
Co domowej niezgody rozpala pochodnię,
I w własnem swojem gnieździe zbrodnią karze zbrodnie!
Lecz jeśli takie były najwyższe w nim męki,
Zgon najdroższego szczęścia z błogosławieństw ręki;
O! jak bezecnej Zemście, co nim słusznie miota,
Towarzyszy okropnie Rozpacz i Zgryzota!
A wszystkie razem bole w osłupiałem oku
Łączy myśl przeraźliwa — Niezmienność Wyroku!
Mniej straszna w swem nieszczęściu, od wężów jedzona
Wzór najsroższych męczarni — postać Laokona.

XVIII.

I tak Wacław od razu wszystko w świecie traci,
Szczęście, cnotę, szacunek dla ludzi swych braci;
I nigdy już swej lubej ze snu nie obudzi,
Co mu miała zastąpić wszystkie cnoty ludzi,
Której blask czysty, słodki, anielskim promieniem
Fałsz przyjaźni, serc próżność, powłóczył złudzeniem;
Jakże zniknienie Maryi ciemną ją uczyni!
I tak Wacław pozostał samotny w pustyni:
Długo on przy jej zwłokach stał w niemej żałobie,
Jakby z kamienia posąg przy kochanki grobie;
Bo zgroza srogiej złości i widok jej skutku
Wygnały nawet z duszy rozczulenie smutku:
Tylko ten gorzki pomysł od żalu go wrócił,
„Ah! czemu ufał ludziom, czemu ją porzucił!"
I gdy w jej zbrzękłej twarzy widzieć mu się zdało,
Co tam w walkach ze Śmiercią mimo niej zmartwiało —
Pierwszy, ostatni wyrzut, i to z tym wyrazem.
Że ich szczęście i siebie zagubił z nią razem;
Wtedy dopiero serce odzyskało bicie,
Twarz ukrył w obie ręce — i płakał jak dziecię!
Lecz nie długo: już serce zdradzone, pokłute,
Zepsuło się w trucinie przez jedną minutę;
Już duszy wprzód wyniosłej zatknięte to godło,
Co wygnańców swych myśli w sromotę zawiodło:
Czyż ten bujny młodzieniec już ziemi ohyda?
Ah! pytaj raczej—na co dobroć się tu przyda,
Gdzie, co czułe, szlachetne, tylko chwilę świeci,
Gdzie zgon starych rodziców korzyścią ich dzieci,
Gdzie chlubna miłość bliźnich udanej tkliwości
Cieszy się ich niedolą lub szczęścia zazdrości,
Gdzie rola wzniosłych chęci zawsze się nie uda,
Bo w śliczny welon Cnoty stroi się Obłuda,
Gdzie tylko jedna słodycz, — w zajemnym zachwycie
Serc wiernych, niezganionych zanurzyć swe życie.

XIX.

W tym ciemnym ludzkich uczuć i posępnym lesie,
Dla jednych czas powoli odrętwienie niesie;
Gubią listek po listku, aż w późnej jesieni,
Jak mszyste, głuche dęby, stają obnażeni.
Drugim, skwarem ich słońca zbite nawałnice,
Rzucą z trzaskiem i grzmotem dzikie tajemnice;
I znów błyśnie pogoda, i czasem się zdaje,
Że weselsza zieloność po burzy powstaje:
Lecz kto się bliżej wpatrzy, choć pozór jednaki,
Dostrzeże — czarne wewnątrz spalenizny znaki;
A gdy w rażonem drzewie wicher rdzeń rozżarzy,
Któż pożar od piorunu gasić się odważy?
I tak bujna krzewina zniszczenie roznieśie
W tym ciemnym ludzkich uczuć i posępnym lesie.
Co Wacław sobie w życiu może obiecywać?
Trudnoby wytłómaczyć, i straszno zgadywać
Na jego sercu ciemna, skrwawiona zasłona,
Dosyć — na cóż ją zdzierać z ranionego łona?
Wszystko on już postradał, i chyba to zyska,
Że nie czas, ale płomień, zniszczy w nim zwaliska.
To w krótkiem zamyśleniu korząc się przed Bogiem,
Z swym małym przyjacielem czyli nowym wrogiem,
Umarłe ciało nazad wnieśli do komnaty;
A księżyc mglisty oczom pożyczył oświaty.
Tam Wacław raz ostatni posłanie jejmości,
I czułem wyręczeniem bezwładnej Skromności,
Jej członki, włosy, szaty, w porządek układa,
Bo ciekawa złośliwość i w śmierci ogada.
Wtedy — z tęsknem wejrzeniem na jej martwe lica,
W którem żałość rozstania lecz i obietnica,
Prędkiego połączenia, z uwagą rozpaczy,
Co każdy rys nieszczęścia w pamięć sobie znaczy —
Wtedy dobywszy miecza, co świsnął, a w cięciu
Srogim będzie i w trupa zostanie ujęciu,
Wyszedł — i zaraz z twarzy wszystkie znikły bole;
Skoczył na koń — a za nim usiadło pachole.
Lecz któż był ten człek mały z okiem zapłakanem?
Czy duchem jego losu? Aniołem? Szatanem?
Czy szczerze drażni męki, lub smutek z nim dzieli?
Nie wiem; objął rycerza i w cwał polecieli.

XX.

Na ukraińskiej cerkwi błyszczą się trzy wieże;
A ukraińskie baby szepcą swe pacierze;
Biją we dzwony żaki, i zysk sobie krzeszą;
Ludzie dobrzy czy chrzciny, czy to pogrzeb, spieszą.
Wewnątrz kiry, katafalk i trumna, a wrzędy
Blado się palą świece: czarno, straszno wszędy.
Czyjaż tam wzniosła postać śród ciekawych grona
Leży długim i martwym krzyżem rozścielona?
Czyjaż tam pierś rycerska w kurzawie się wala?
I z tą cichą pokorą, co się nie użala,
Choć i najsroższych kaźni ciężkie dźwiga brzemię,
W swej niemej pobożności jakby wbita w ziemię?
Blady—jak łysk od gromnic, co mu na twarz wbiega.
Smutny jak śpiew umarłych, co się tam rozlega,
Z poziomego zniżenia, gdzie go wiara tłoczy,
Jak robak świętojański świecą jego oczy.
Ah! to Pana Miecznika siwa, nędzna głowa;
Niedawno żonę stracił, teraz córę chowa,
Na to huśtał kołyskę, by w trumnie uśpili,
Na to jej woził lamę, żeby całun szyli.
I dziwno— tak nieczułym zdał się na pogrzebie,
Jakby już dusza jego była z córką w niebie
I takim był i potem: ni żalu, ni skargi
Nikomu nie zwierzyły wypłowiałe wargi;
Ni łez w hardem spojrzeniu nie było oznaki;
Mniej z ludźmi, więcej z Bogiem, a z resztą—jednaki.
Codzień on w jednej porze chodził pokryjomu;
Lecz nim wydano hasła, powracał do domu.
Raz—i północ minęła, a Miecznik nie wraca;
I gdy patrząca czujność nadzieję utraca,
Gdy dziko grają trąby, a ze snu, jak z procy,
Rzucili się rycerze k'zemście lub pomocy,
Znaleźli go w cmentarzu. Przy córki i żony
Przyległych dwóch mogiłach klęczał nachylony:
Taż sama w ustach słodycz, a w czole sędziwość,
Ta sama bladość twarzy, ale oczu żywość,
Czapka, wąsy, dla Polski straszydło na wrogi,
I żupan ten sam czarny; tylko że gdy trwogi
Odgłos z trąby wojennej dochodzi daleki,
Nie porwał się do korda: już spał — spał na wieki!
I cicho, gdzie trzy mogił w posępnej drużynie;
I pusto, smutno, tęskno — w bujnej Ukrainie.

KONIEC.

roczne liczenie ludności wykazuje znaczną liczbę pomieszkańcy, bo aż 20,429 dusz; zeszłego roku naliczono tylko 19,000.

— Bastrzyca. Kominiarza powracającego do domu napadł w małym lasku przy Elbersdorfie jakiś nieznajomy mężczyzna i zażądał od niego pieniędzy. Widząc, że oporem nic nie osiągnie, upuścił 50 fenigów na ziemię, które ów łobuz natychmiast podnosił. W tej samej chwili kominiarz uderzył go kulą ołowianą w głowę, wskutek czego napastnik stracił przytomność. Korzystając z tego, podążył szybkim krokiem ku domowi. Krótko potem przechodził tędy żandarm, który przy nim znalazł w bócie długi nóż i piszczałkę w kieszeni. Uzbroiwszy się w rewolwer gwizdnął na piszczałce, na który znak przybiegło dwóch mężczyzn. Jednego z nich udało mu się uwięzić, drugi zaś uciekł. Takim sposobem położono koniec niebezpiecznym naparciom dwóch łobuzów, których zasłużona nie minie kara.

— Królewska Huta. Na szosie prowadzącej na dworzec Świętochlowicki przejechano górnika A. Wilczka. Nieborak odniósł niestety tak ciężkie rany, że dłuższy czas będzie potrzebował do zupełnego wyleczenia się.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Złote wesele obchodzili 30 listopada rodzice pani ministrowej Madejskiej, państwo Ferdynandowie Kozubowscy w Woli Justowskiej pod Krakowem.

— Wieś Praczek. Pod Berdyczowem istnieje wieś Żydowce, której mieszkańcy zaniedbawszy zupełnie uprawę roli, zajmują się specyalnie praniem bielizny dla ludności żydowskiej Berdyczowa. Bieliznę brudną zabierają w niedzielę, a odnoszą ją na szabas w piątek, przez ten czas sami ją donaszając na sobie.

— Dziewiąty w br. wylew Bugu. Z Sokala donoszą: Rok 1893 utrwali się w pamięci ludu tut. powiatu na długie lata. Rzeka Bug, spokojna, rzadko kiedy występująca ze swego koryta, chyba tylko z wiosną podczas topienia lodu, tego roku wylała już po raz d z i e w i ą t y wskutek ciągłej słoty. Woda pozalewała wszystkie łąki i pola nad Bugiem leżące. Wskutek tego właściciele łąk nadrzecznych br. ani źdźbło siana nie zebrali dla bydła i dla braku paszy muszą za bezcen wysprzedawać inwentarz. Lecz nietylko tegoroczny przepadł zbiór siana, ale i na przyszły rok nic nie będzie, bo korzonki traw w y g n i ł y, straszne jest położenie rolników, ale niestety w reprezentacyach naszych nie masz o tem należytego pojęcia, i drą na wszystkie boki.

— Niezwykłyz ając. „Gaz. Pol." donosi: Pan Łyskowski Józef zastrzelił temi dniami w Łęgach pod Stanisławowem niezwykłej wielkości zająca. O rozmiarach zwierza można mieć wyobrażenie, gdy powiemy, że odległość od kończyn przednich skoków do tylnich mierzy 54 cala. Niebywałego olbrzyma zajęczego roku posłano do muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie.

— W Czernichowie w Galicyi, w tamtejszej szkole rolniczej z powodu wydalenia jednego ucznia reszta zagroziła dyrekcyi występieniem w razie nicofnięcia tego postanowienia. Dyrekcya zamknęła zakład i doniosła o tem wydziałowi krajowymu telegraficznie. Uczniowie się rozjechali.

„Wy" i „ty" w Europie.

Wyrażenie „wy," zwrócone do osoby, z którą rozmawiamy, jest stosunkowo dość nowe. W starożytności wszyscy mówili sobie „ty" i forma ta, jak wiadomo, zachowała się u wszystkich narodów, stojących na niższym stopniu rozwoju umysłowego i, jako wyjątek, u niektórych cywilizowanych. U Niemców zwyczaj mówienia do osób dostojnych „wy", czyli jak wyrażano się wtedy, zwracać się *in plurali majestatico,* wszedł w użycie w wieku IX. W początku wieku XII. zwyczaj ten przyjął już formy określone, „wy" mówili niżsi w stosunku społecznym do wyższych, dzieci do rodziców i osoby świeckie do duchownych. W wieku XV. i XVI. utrwalił się zwyczaj zamiast „wy," mówić „pan" i „pani" i jednocześnie zaczęto przemawiać w osobie trzeciej. Obecnie tylko Tyrolczycy i kwakrzy mówią wszystkim „ty." Holendrzy, z bardzo małemi wyjątkami mówią wszystkim „wy" (giy) Francuzi mówią „ty" (tu) tylko bliskim krewnym i przyjaciołom i w ogóle we Francyi nawet do dzieci osoby obce i nauczyciele zwracają się przez „wy": w osobie trzeciej Francuzi wyrażają się o osobie tytułowanej. W Anglii „ty" (thou) należy do wyjątków rzadkich i używa się tylko w poezyi i modlitwie. Włoskie „lei," hiszpańskie „usted" i portugalskie „vosse," oznaczające „wy" dowodzą, o ile niewłaściwie jest tam mówić „ty;" ta ostatnia forma używa się w rozmowie tylko z krewnymi najbliższymi. Szwedzi w rozmowie z człowiekiem kochanym lub przyjacielem mówią „du" czyli „ty," z nieznajomym „er," zaś „ni" gdy chcą wyrazić szacunek głęboki. Duńczycy używają trzech form z kolei idących po sobie: „du" (ty), „j" (wy i ich) i w liczbie mnogiej „de." Czesi, Serbowie i w ogóle Słowianie zazwyczaj mówią „wy," zaś „ty" tylko w rozmowach serdecznych. Polacy używają trzech form: „pan" i „pani," „wy" i „ty."

Spisek, aby uprowadzić córkę prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Z Abilene, Kansas, donoszą 21 go grudnia: Przez listy, które jakiś narwaniec pisał do Washingtonu odkryto spisek, którego celem było uprowadzenie Ruth'y Cleveland. Spiskowcy mniemali, że dostaną wielką sumę, za którąby ją Grover Cleveland wykupił. Do spisku należą także dwie kobiety. Dziewczynka miała zostać uprowadzoną w styczniu.

Świecący atrament.

Donoszą z Wiednia: Czasopismo dla chemii zapewnia, że niebawem politycy gazety, a zakochani listy miłosne będą mogli odczytywać po ciemku. Podaje nawet recepty na atramenty świecące w nocy: Proszek wapna fosforowego, rozpuszczony w oleju lnianym, poddaje się działaniu słońca i atrament gotowy. Przymieszka siarki zoksydowanej magnezyi nadaje świetlność żółtą, przymieszka bismutu, niebieską. Tym sposobem sporządza się też świecącą w ciemności farbę drukarską, więc i gazety będziemy czytać bez lampy, jeżeli nie możemy spać.—

WASHINGTON.

W a s h i n g t o n, 21 grudnia. Smutno się przedstawia Washington podczas tej zimy. Jest to znakiem, że większa część domów umeblowanych stoi pustką. W ostatnich 10 lub 12 latach przybywali bogaci ludzie zimą z wszystkich części kraju do Washingtonu, aby ich żony i córki mogły się zabawić. Pobudowali wspaniałe gmachy, umeblowali takowe rozrzutnie i przepędzali czas na jedzeniu i piciu i na zabawach w ogóle, przez co miasto Washington stało się socyalnym środkiem kontynentu amerykańskiego. Mało z nich przybyło podczas tej zimy do Washingtonu, wolą pozostać w domu, aby szczęśliwsi ludzie mogli wynająć ich domy i przez opłatę dzierżawy pomódz do częściowego napełnienia próżnych ich kieszeni. Lecz mało jest takich szczęśliwców, a na domach znajdują się tabliczki, umieszczone jeszcze latem, a które opiewają „For rent" lub „To let."

Członkowie gabinetu nawet i posłowie do kongresu, którzy muszą być w Washingtonie, żyją bardzo oszczędnie. W gabinecie prezydenta Clevelanda nie ma zresztą bogatych ludzi.

W a s h i n g t o n, 22 grudnia. Członkowie kongresu po większej części wyjechali dzisiaj, aby się udać do domu na wakacye świąteczne. Kilka tylko członków przybyło do kapitolu, aby załatwić korespondencye.

— Z 400 nominacyi przesłanych przez senat prezydentowi od rozpoczęcia regularnej sesyi 105 nie było załatwionych w chwili, gdy się rozpoczęły wakacye, które nastają w czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Główna część nominacyi tyczy się pocztmistrzów w pomniejszych miejscowościach.

— Washington Hesing, nowo-wybrany pocztmistrz w Chicago, Ill., przesłał kongresowi dokumenta udowadniające, że stawił kaucyę wynoszącą $400,000.

— Sprawa stósunków pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a wyspami Sandwich nie została jeszcze załatwioną przez kongres. Orędzie Clevelanda pod tym względem podaliśmy w streścieniu w przeszłym numerze „Gazety Polskiej." Niektóre czasopisma angielskie wyśmiewają się z tej sprawy i podawają karykaturę Clevelanda i królowej Liliuokalani. Podajemy ją także.



Grover Cleveland i Liliuokalani.

AMERYKA.

Wielkie nieszczęście kolejowe.

Z Pittsburga donoszą 20-go grudnia: Wczoraj wieczorem zderzył się pociąg zwany „Bissel Accomodation Train no. 3" należący do kompanii kolejowej „Baltimore i Ohio" z lokomotywą ze stalowni Carnegiego, i to pomiędzy Bessemer i Port Perry, niedaleko od Braddock. Jeden z wozów pasażerskich został zrzucony z wysokości 25 stóp do łoża tak zwanego Turtle Creek. Donoszą, że 17 osób zostało mniej lub więcej pokaleczonych; z nich odstawiono dwóch do homeopatycznego szpitala w Pittsburgu. Są nimi Heinz i Katie McShane z McKeesport, którzy zostali straszliwie popaleni i pokaleczeni. Obydwaj niezawodnie przypłacą życiem. Ciężkie rany odniosły także pani Campbell z Duquesne i pewna dama z Port Perry.

P ó ź n i e j d o n o s z ą: Dwa wozy osobowe pozostały na torze, lecz zostały znacznie uszkodzone i w nich wybuchnął pożar, który pomnożył jeszcze zgrozę położenia. Nie wiadomo dokładnie, ilu ludzi zostało pokaleczonych: jedni powiadają, że ich było 12, drudzy że ich było 32. Co do zabitych istnieje także różnica zdania; jedni mówią że tylko jeden człowiek został zabitym, drudzy zaś twierdzą, że 5 utraciło życie. Pewną jest rzeczą, że życie utracił niejaki James mieszkający w McKeesport. Złamał kark, gdy skoczył z pociągu, aby się ocalić. O ile wiadomo zostali pokaleczonymi: Robert Heinz z Bessemer (ciężko ranny); William Snyder (częściowo zmiażdżony); Mollie Harrison z McKeesport (niebezpiecznie popalona), Michael Sourland z Bessemer (popalił głowę); Joseph McLaughlin z Braddock (szkaradne rany na ciele); pani G. Campbell z Duquesne (obie nogi złamane); Thomas Brownson z Batroba (nogi zmiażdżone); pani Mary Fry z Port Perry (wewnętrzne nadwerężenia); Katie M.Shane z McKeesport (złamała nogi); niewiadomo, co się stało z Michaelem Dougherty, który się znajdował na pociągu — prawdopodobnie utonął.

Całkowita kara.

Indianie z plemiona Creek przebywający w Indian Ter., trzymają się tego zwyczaju, że człowiek, który się dopuścił kilku zbrodni, musi ponieść osobną karę za każdą z nich. Kilka dni temu został w Eufalia jeden z ich plemiona skazany za kradzież na 50 ciegów i na śmierć za morderstwo. Otrzymał 50 ciegów, a za sześć dni zastrzelono go (Indyanie nie wieszają zbrodniarzy).

Nieszczęście na Lehigh Valley kolei.

Z Towanda, Pa., donoszą 30 go grudnia: Pociąg zwany „Night Flyer" zderzył się dzisiaj około godziny 2 giej z pospiesznym pociągiem Lehigh Valley kolei. Jeden z pasażerów został ranionym.

Zuchwały rabunek.

Z Colorado Springs, Col., donoszą dnia 20 grudnia: Znowu popełniono tutaj bezczelny rabunek i to przeszłej nocy. John Goranson, klerk grosernika A. R. Riels'a był w swym pokoju zatrudniony czytaniem zajmującej książki, gdy przyszło trzech zamaskowanych ludzi, którzy skierowali swe rewolwery ku niemu, związali jego nogi i ręce, zatkali jego usta i przywiązali do pieca. Rabusie przeszukali następnie jego pokój i zabrali $225, które młody ten człowiek oszczędził, poczem udali się do groserni i zabrali wszystko, co im się podobało. Dopiero nazajutrz znaleziono go jeszcze przywiązanego do pieca i wycieńczonego prawie przez usiłowania, które czynił, aby się oswobodzić ze swych więzów.

Alligatory.

Siedem lat temu osiadł ojciec familii zwany Dady Dick mieszkający w Pine Lovel w stanie Florida nad brzegiem rzeki Calcosahetchec i usnął. Później znaleziono na brzegu jego kapelusz tylko, podczas gdy szczątki odzieży i niektóre kości znajdowały się pod pniem leżącym w rzece. Każdy domyślił się natychmiast, że go pożarł alligator (rodzaj krokodyla, lecz cokolwiek mniejszy). Pozostawił dwóch synów i córeczkę liczącą lat 3. Córeczka ta pobiegła pewnego dnia do rzeki, a matka przyszła jeszcze na czas, aby spostrzedz, jak alligator swemi spiczastemi zębami schwycił dziecko i dał z nim nurka. W przeszłym roku krewny jakiś Dick'a liczący lat 30, udał się nad rzekę i zdrzemnął się tam. Następnie się obudził, lecz w chwili tej spostrzegł, że alligator ma już prawą jego nogę w paszczy. Schwycił się sąsiedniego drzewa i w ten sposób się ocalił, lecz alligator zabrał jego nogę. Lem młodszy brat Dick'a płynął trzy tygodnie temu po rzece w łodzi, którą niespodzianie przewrócił olbrzymi alligator. Lem począł płynąć ku brzegowi a za nim alligator. Były to wyścigi nie lada. Pierwszy dopłynął już do brzegu i mniemał, że jest bezpiecznym, lecz w tej chwili uchwycił go alligator za nogę i pociągnął napowrót w wodę. Lem wołał głośno o pomoc. W tem przybył brat jego mający strzelbę i bez namysłu palnął z niej, lecz zamiast zabić alligatora, wpakował kulę w drugą nogę Lem'a. Ten byłby niezawodnie zginął, gdyż alligator chciał się już z nim zanurzyć, gdyby nie to, że Lem schwycił się przewróconej łodzi, przez co zapobiegł usiłowaniom gadziny dostania go pod wodę. Dick jr. strzelił jeszcze raz i zabił alligatora i zdołał brata wyciągnąć na ląd. Lem'owi odjęto następnie obie nogi, gdyż jedna była w kilku miejscach przegryzioną i połamaną przez alligatora, a kość drugiej nadwerężyła kula ze strzelby brata Lem'a.

Praca dla biednych.

Z Pittsburga donoszą 20 go grudnia: 100 osób dostało dzisiaj pracę przez urząd miejski w parkach Schenley i Highland. Każdy robotnik dostaje jednego dolara dziennie, który ma się wypłacać po skończonej pracy. Rada miejska stara się także o pracę dla tych, którzy nie mają jeszcze zatrudnienia.

Grypa.

Z Dunkirk, N. Y., donoszą 19 go grudnia: Tutaj ma przeszło 500 ludzi grypę. Trzech ludzi umarło już na tę chorobę, a wyleczenia dwóch innych wyrzekli się lekarze.

Dziwny znak na niebiosach.

Z Richmond, Va., donoszą 20-go grudnia: Dziwne zjawisko okazało się na niebie dzisiaj rano, cokolwiek przed brzaskiem, które to zjawisko widziano w Danville, Raleigh i w innych miejscowościach położonych w stanach Virginia i N. Carolina. W Danville mniemali mieszkańcy, że widzą węża, kilka set długiego zawieszonego w powietrzu pomiędzy ziemią a firmamentem. W. Raleigh zdawało się, że zjawisko znajduje się, około 20 stopni nad horyzontem i zdawało się, że to jest beczułka, do której przyłączono tyczkę białą jak śnieg. Później, gdy już słońce miało wschodzić tyczka ta zamieniła się na zig-zaki.

Z Wilmington, N. C., donoszą tego samego dnia: Dzisiaj rano pomiędzy godziną 6:30 a siódmą widziano na niebie dziwne zjawisko. Było wspaniałem, lecz nikt nie może opisać, czem właściwie było; jedni twierdzą że to był meteor, drudzy że kometa się zjawił. Jeden z widzów twierdzi, że to była wielka gwiazda z ogonem, który co najmniej był 100 yard'ów długim. Ogon następnie rozsypał się pozostawiając poszlakę w różnobarwnych kolorach. Jakiś astronom czarny (negier) powiada, że wyraźnie widział litery W. W. W., podczas gdy inny oświadcza, że tam wyraźnie widział wyraz „prepare".

Ojciec i syn zabici.

Z Kansas City, Mo., piszą 21-go grudnia: John Stangel, farmer mieszkający w Platte powiecie, około 5 mil na północ od Kansas City, i jego sześcioletni syn, zostali dzisiaj po południu zabici przez drzewo, które się na nich wywaliło. — Stangel niedawno temu kupił małą farmę i oczyścił ją z drzew i krzewów. Wczoraj był zatrudniony ścinaniem małego, lecz rozłożystego dęba. Chciał, aby drzewo padło w kierunku południowym. Mały jego chłopiec stał na północ od drzewa. Silny wiatr południowy atoli zwalił drzewo w tym kierunku. Stangel widząc, że chłopiec znajduje się w niebezpieczeństwie odrzucił siekierę i pobiegł mu na pomoc. Już był w pobliżu chłopca, gdy został uderzony przez wielką gałąź. Obydwaj zostali zabici na miejscu.

Nowe wielkie fabryki.

Z Elwood, Ind., donoszą 21-go grudnia: Ma tu zostać założoną wielka fabryka białej blachy — kapitał wynosi $300,000, akcya kosztuje $100. Przedsiębiorcami są: Pułkownik J. L. Morris z Chicago, Edwin Stevens z Cincinnati i E. Levy z Elwood. W nowej tej fabryce będzie się wyrabiało tygodniowo 2510 pudeł białej blachy. 400 ludzi dostanie zatrudnienie.

W Elwood zostanie także założoną wielka lejarnia żelaza i fabryka maszyn, w której 300 ludzi dostanie zatrudnienie.

Kopalnia zalana.

Z Pottsville, Pa., donoszą 21 go grudnia: Kopalnia Oakhill w Minersville należąca do firmy Schwenta, Leisenring & Co. została dzisiaj rano zalaną przez wodę, która sobie utorowała drogę ze starej kopalni, w której nie pracowano od 60 lat.

Ofiarami są: Giles Blount, liczący lat 52 — pozostawia wdowę; nieżonaty Paweł Alex i Józef Staniel, który pozostawił młodą wdowę.

Samobójstwo z melancholii.

Z Nowego Yorku donoszą 21-go grudnia: Dzisiaj rychło rano zastrzeliła się pani Anna Geoghan licząca lat 24 Mieszkała na W. 132-ej ul. Mąż jej spał w innej sypialni. Para pobrała się rok temu; mąż był synem bogatego ołownika (plumber), który dwa lata temu umarł i mu $60,000 pozostawił. Pieniądze te zmarnował młody człowiek przy wyścigach i w szulerniach. Geoghan powiada, że nie wie co żonę jego zniewoliło do samobójstwa, lecz sąsiedzi mówią, że młoda niewiasta od dawniejszego już czasu miała napady melancholii.

Pożary.

Z Menominee, Mich., donoszą 21-go grudnia: Tartaki firmy „Bird & Wills Lumber Co." w Wausakee, Wis., spaliły się przeszłej nocy do szczętu. Strata wynosi $20,000.

— Z Adrian, Mich., donoszą tego samego dnia: Przeszłej nocy zniszczył pożar dwa górne piętra świątyni masonów. Strata wynosi $12,000. Zapas towarów łokciowych McConnell'a, którego skład się znajdował na dolnem piętrze został uszkodzony na $10,500.

Śmierć starego żołnierza.

Z Paris, Kentucky, donoszą 21 go grudnia: Wskutek śmierci Presley'a Simpson pozostaje tylko dwóch jeszcze żołnierzy, którzy brali udział w wojnie 1812 r. Zmarły liczył lat 96.

Trzęsienie ziemi.

W Aurora, Ill., uczuto w czwartek potrzykroć dość silne trzęsienia ziemi, pierwsze dość lekkie o godzinie 11 : 10przed południem, drugie o 20:04, a trzecie o 1 : 20. Podczas dwóch ostatnich trzęsień poczęły talerze spadywać z polic, książki ze stołów i t. d. Trzęsienie uczuto około południa także w Fairfield, Ill., a pomiędzy godziną pierwszą i drugą w Mount Vernon, Ind.

Dziwna choroba.

Edward Dunn liczący lat 32, który pracuje w drukarni pod No. 26 Vandswater ul. w Nowym Yorku, a który widocznie jest zupełnie zdrowym, przybył w tych dniach po radę do szpitala położonego przy Chambers ul. Z jego twarzy i rąk sączyła wciąż krew. Mówił, że utracił dużo już krwi, lecz nie czuje się być osłabionym.

Dr. Taylor był zadziwiony z tego zjawiska. Widocznie nie była żadna żyła naruszoną, bo w tym przypadku musiałaby krew płynąć obficiej. Gdy doktor jeszcze rozmyślał, co może uczynić dla Dunn'a, krew przestała ciec i Dunn powrócił do pracy.

Dr. Lake twierdzi, że podobne wypadki wydarzają się rzadko i że Dunn cierpi na pot krwisty. Krew sączy z por ciała.

Niektórzy chcą w ten sposób wytłómaczyć pot krwisty Zbawiciela. Lekarze nie umią dotychczas wytłómaczyć tego zjawiska.

Z dziedziny pracy.

— Z Pittsburga donoszą 18 grudnia: Na konwencyi górników, która się dzisiaj odbyła w Monongahela City uchwalono zażądać 2½ centa za wydobycie buszla węgli. Właściciele odmówili i dla tego górnicy postanowili zastrajkować jutro, jeżeli właściciele się nie namyślą. Strajk dotknie 10,000 górników w kopalniach położonych nad rzeką Monongahela. Górnicy w kopalniach położonych nad kolejami chcą także zastrajkować, w którym to przypadku 25,000 górników świętowałoby. Górnicy w Illinois popierają strajk.

— Carnegie kompania chce zamknąć fabryki w Homestead od 23 grudnia do 1-go stycznia, a może i dłużej. Brak zamówień jest przyczyną tego.

— Z Omaha, Nebr., donoszą 18 grudnia: Kompania Burlington przyjmuje znów ludzi, których zdymisyonowała przeszłego lata. W rękodzielniach Union Pacific kompanii wszyscy a w rękodzielniach w Omaha prawie wszyscy robotnicy znów pracują.

— Z Buffalo, N. Y., donoszą 18 grudnia: Fabryka „American Radiator Works" zostanie zamkniętą na końcu bieżącego tygodnia. W przeszłym tygodniu kompania zdymisyonowała 50 ludzi. Zatrzymano innych w nadziei, że „bill" Wilson'a zostanie zmodyfikowanym, lecz obecnie wyrzeczono się tej nadziei.

Smutno mi!....

(Dla „Gazety Polskiej".)

O! w oczach ciemno! — choć świat jaśnieje,
A w sercu rozpacz — żadnej nadziei....
I coś popycha w nocną zawieję,
Błądzić — i szukać — swojej idei....

I chociaż burza rwie się szalona,
Jak gdyby zdeptać chciała świat cały,
Wkrótce przeminie!.... lecz myśl marzona —
Wiecznie zostanie.... jak w morzu skały....

Ale smutno bracie — dla nas Polaków,
Choć pieśni Polskie nieraz nucimy,
Choć mowa polska — jak świergot ptaków,
Dźwiękiem jednaka, — lecz jak żyjemy?....

Wielu z was nie wie — co są Polacy?...
Wielu z was żyje — niewiedząc czemu?
A ciężko bardzo znajdą się tacy —
Co wydrzeć pragną szczęście drugiemu....

I zgubić, zniszczyć — a czasem gorzej!....
Smutno na świecie! i życie wrogie,
A źle się coraz szerzy i mnoży......
Nie, dla nas niema — „święte i drogie!"

— I cóż powodem tego odmętu?
Co jest przyczyną naszej niedoli?...
Próżno byś szukał żalu lub wstrętu—
Kiedy nikogo — serce nie boli......

Nasza niedola — w nas samych leży,
Nasze cierpienia — tworzemy sami,
I wiele jeszcze czasu ubieży,
Za nim mir wejdzie do nas — i z nami!....

Gdy bratnia jedność w nas się zapali,
I wieniec zgody okoli skronie,
Gdy miłość wiary w nas się utrwali,
Wszelkie stronnictwa złączą swe dłonie!....

Uczuje każdy, że jest Polakiem
I miłość kraju będzie mu droga,
Wtedy żyć będziem życiem jednakiem,
I już wśród siebie — nie znajdziem wroga!......

Siła jedności — jest moc potężna,
Sparta na wierze — wytworzy cuda!...
O Polska młodzi! zawsze tak mężna,
Żyj w zgodzie — wierze, zginie obłuda!....

Wtedy Ojczyzna — ta Matka Święta!
Wyciągnie do nas w kajdanach dłonie,
A my męczeńskie skruszym jej pęta,
Chociaż krwią naszą użyźnim błonie....

I będzie Polska! — wielka, wspaniała,—
Której moc żadna nigdy nie zmieni...
I wieki później będzie jaśniała,
Póki świat cały — nie zginie w cieni!....

Jerzy Mirski.
Hoyne ave. 1093, St. Hedwig's Church.

Herold młodego wieku.

O lejmcie ostatnie trzydzieści lat lub więcej od stulecia, a odcinek będzie przedstawiał per od nieograniczonej popularności Hostetter'a Stomach Bitters. Otwarcie roku 1894 zostanie naznaczone okazaniem się nowego Almanaku o Bitters, w którym użytek, pochodzenie i czynność tej po całym świecie znanej medycyny jasno zostaną wyłuszczonemi. Kalendarz i astronomiczne obliczenia znajdujące się w tej broszurze są zawsze zdumiewająco dokładnemi, a statystyka, illustracye, humor i inne materye do czytania są zawsze bardzo interesującemi i pełnemi korzyści. Hostetters kompania w Pittsburgu, Pa., sama go ogłasza. Zatrudnia przeszło sześćdziesiąt ludzi przy mechanicznej pracy i potrzeba przeszło jedenaście miesięcy w roku aby ukończyć przygotowania do Almanaku. Można go bezpłatnie dostać od wszystkich aptekarzy i handlarzy na prowincyi a jest drukowany w języku angielskim, niemieckim, francuzkim, walijskim, norwegskim, szwedzkim, hollandzkim, czeskim i hiszpańskim.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Adama Zaleskiego, z gubernii łomżyńskiej, powiatu mazowi ckiego, gminy Sokoły, wsi Wyprychy. Poszukuję także Jakóba Czajkowskiego, który pochodzi z tej samej gubernii i tego samego powiatu, gminy Lilkis, wsi Łachy truskolasy. Ktoby znał miejsce ich pobytu, niech mi raczy donieść
Jan Dębski,
125 Maple Str., Holyoke, Mass.

Poszukuję Justyny Bradzińskiej w bardzo ważnym interesie. Pochodzi z Polski pod zaborem rosyjskiem, gubernii i powiatu Suwałki, gminy Jeleniewa, wsi Prudziski.
Stanisław Borusiewicz,
147 Frankie Street, Shamokin, Pa.

Poszukuję mego szwagra Jana Taczkowskiego, który wyjechał z Poznania 25 lat temu. Ożenił się z Julianną Czekalską z Rogowa pod Gnieznem, przebywał w Hunters Point, New Jersey. Ktoby z Rodaków o nim wiedział, lub on sam niech mi raczy dać uwiadomienie.
Johann Janke,
240 Amherst str., Buffalo, N. Y.

Poszukuję Marcina Goszczyńskiego w bardzo ważnym interesie. Jest rodakiem z Miłosławia, pow. Wrzesińskiego, W. Ks. Poznańskiego. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech mi raczy donieść.
Wacław Wojciechowski,
10 Oak Lane, Utica, N. Y.

Listy polskie na poczcie.

1	Adamczyk J.	298	Nejedly F.
11	Awosoński M.	263	Nomok W.
12	Bąk A.	264	Nomok J.
13	Bajer W.	268	O'echnowicz J.
14	Barda N.	270	Ossow ki J.
32	Bloch A.	272	Pauczak J.
33	Bloch W.	273	Pankat R.
38	Bonas J.	275	Peterka J.
45	Brodziński J.	279	Prela F.
51	Buban E.	281	Pl ahn E.
54	Butalewicz L.	282	Piotrowski J.
55	Cernjak I.	283	Plesko F.
56	Chartoriski L.	286	Ponarski J.
59	Czowakiel W.	289	Pranica F.
66	Drzymała J.	292	Pl trzoch F.
67	Drzymalski F.	294	Puz S.
69	Duszyńska A.	320	Rutkowski J.
75	Falkowski J.	322	Safranecz A.
86	Fifera F.	323	Salowski P.
97	Gao A.	330	Schikowski K (2)
100	Giedmin K.	348	Sebawis D.
101	Gienow A.	356	Skarka W.
110	Gotowt F.	357	Skoch J.
120	Grzescocki W.	358	S owron J.
121	Guzy A. (2)	360	Sluka W.
127	Hasek J.	363	Snlegoński A.
130	Hagnk F.	368	Stankiewicz J.
140	Harazdowski F.	370	Stegnerski P.
144	Igrcic F.	376	Słowik A
157	Jordan J.	380	Stryewski K.
159	Jordan L.	382	Surmszis A.
160	Juricic J.	383	Surof J.
162	Juszka J.	384	Szczerbowski J.
163	Jadlec U.	385	Szedis I
165	Kamiński W.	386	Szimkus J.
166	Kaperda W.	387	Szymański A.
167	Karpiński A.	395	Tomaszewska J.
169	Kasprzyk H	396	Trepolski J. (2)
176	Knajdej W.	400	Twardowski M.
179	Komorowski J.	402	Ulski N
181	Konopka P.	409	Wachowski H.
182	Kolakowski A.	410	Wasielewski A
187	Krzynta J.	412	Walkowski J.
188	Klak M.	413	Wanot K.
189	Kucera A.	420	Wesołek W.
191	Kudarawski W.	421	Wiezigmon J.
193	Kubik J.	422	Wilczyński J.
194	Kulniski A.	426	Wimarski W.
195	Kurtyka M.	428	Wiśniewski J.
197	Lach Z.	429	Wobel W.
209	Leński B. (3)	430	Wojnowski A.
211	Lewandowski A.	433	Woźniak J.
212	Lesokowicz S.	434	Wunek J.
220	Maczucki K.	435	Wylegata J.
221	Kad ra M.	436	Zachas S.
224	Majewski W.	438	Zagawski H.
231	Morozck M.	440	Zaremba A.
232	Matanek P.	441	Zarombski M.
236	Menczyński B.	442	Zednik F
240	Milczyński J.	444	Zezulka J.
250	Naujalis A.	447	Zwancewski F.

Jeszcze Ameryka.

Wystawa śródzimowa.

Z San Francisco, Cal., donoszą 20go grudnia: Dzisiaj zorganizował się komitet pomocniczy dla wystawy śródzimowej.. Prezydentem został wybrany James D. Phelan. Na wystawę przybył także Frederick Mayes, komisarz jeneralny dla Hiszpanii, i zarazem sprawozdaj dla paryzkiego „Figaro", „Chicago Tribune" i innych gazet. Na wystawie śródzimowej będzie się także znajdował obóz regularnego wojska Stanów Zjednoczonych. Przyłączona rycina przedstawia całkowicie wystawę śródzimową w San Francisco.

Pożar w kopalni.

Z Minonk, Ill., donoszą 21-go grudnia: Szyb kompanii węglowej Minonk & Chicago stanął dzisiaj w płomieniach. Znajdowało się w nim przeszło 200 robotników, gdy pożar powstał; zdołali się ocalić innym szybem.

Spalił się.

Z Pana, Ill., donoszą 21 grudnia: John William Ranedate, włóczęga, który podobno pochodził z Buena Vista, O., rozniecił wczorajszej nocy ogień w pobliżu Pana i położył się w pobliżu niego. Dzisiaj rano, gdy wstawał, dostał kurczy, wpadł w ogień i popalił się tak, że wkrótce potem umarł.

Zawalenie się pieca.

Z Pittsburga donoszą 23-go grudnia: Wskutek zawalenia jednego z pieców Carnegiego w Mundhall został Słowak Jan T. Nedia zabity a Jan Heroski został pokaleczony tak, iż prawdopodobnie umrze. Znajdowało się tam 20 ludzi, lecz wszyscy zdołali się ocalić z wyjątkiem powyżej wymienionych osób. Z początku mniemano, że 14 robotników zostało zasypanych, lecz zdołano ich ocalić.

Trzęsienie ziemi.

Z Huntingdon, Pa., donoszą 25 grudnia. Dzisiaj rano o godzinie 3:20 dało się tutaj uczuć trzęsienie ziemi dość silne, aby przestraszyć wszystkich mieszkańców. Trwało pięć sekund.



Wystawa śródzimowa w San Francisco, Cal.

Wystawa, którą niektórzy uważali tylko za odłamek wystawy chicagoskiej, rozwinęła się w wielkich rozmiarach. Zrazu mniemano, że 5 budynków wystarczy, lecz obecnie znajduje się 70 budynków na owych 160 akrach, które w parku Złotej Bramy (Golden Gate park) dla wystawy przeznaczono.

Strajk ukończony.

„Morning Telegram", czasopismo wychodzące w Providence, R. I. donosi 19 go grudnia: Wielki strajk w Olneyville należy do rzeczy minionych i robotnicy powrócą jutro do pracy. Strajkierzy nie osiągnęli wszystkiego czego żądali, odnieśli jednakowoż zwycięztwo, gdyż fabrykańci zgodzili się na zwrot 7½ procent myta, tj. chcieli z razu odciągnąć 22½ procent od myta dawniejszego, podczas gdy obecnie odciągną tylko 15 procent. Wogóle trzeba powiedzieć, że tak właściciele fabryk, jako i robotnicy postąpili zupełnie oględnie w całej sprawie. Pomiędzy innemi obiecali fabrykanci, że myto będą wypłacali w każdą sobotę.

Jeszcze rabunek kolejowy.

Z Coffeyville, Kan., donoszą 24-go grudnia: Pociąg osobowy No. 32 Iron Mountain odnodze Missouri Pacific kolei, został dzisiaj wieczorem 5 mil od Coffeyville w terytorium indyańskiem zatrzymany przez 5 zamaskowanych ludzi i zupełnie obrabowanym. Zdobycz złodziei była dość znaczną. Pasażerom odebrano nietylko pieniądze, ale i noże i różne inne przedmioty.

Eksplozya w tartaku.

Z Knoxville, Tenn., donoszą 22 go grudnia: W tartaku Whittle'a eksplodował dzisiaj kocioł parowy. Tartak, który był położony niedaleko od miasta, tuż nad rzeką, został zupełnie spustoszony. Czterech ludzi utraciło życie a pięciu odniosło rany. Z rannych dwóch może wyzdrowieje.

Kara na brutalnych mężów.

Hiszpańska gazeta w Laspalmas zamieściła następującą notatkę: W Anglii istnieje prawo, które orzeka, że znieważenie kobiet w ten sposób bywa karane: kto żonie talerzem lub miską głowę rozbije i umknie, ma być karany grzywną 10 szylingów: kto żonę po twarzy bije i nos jej rozbije, płaci karę 15 szylingów; kto żonie oko wybije skazany ma zostać na karę 1 fta; kto ją bije po całem ciele, obłożonym będzie karą 1 funta, a jeżeli za włosy ciągnie, karą 2 funtów; kto jej ostatecznie wymierzy cios, tak, że kość lub żebro złamie, płaci wtedy 2 funty.

Spożytkowanie odpadków leśnych.

W Szwecyi wynaleziono sposób zużytkowania odpadków z tartaków leśnych. Pierwsze próby czyniono w kierunku zużytkowania tych odpadków pod postacią węgla, dziegciu, kwasu węglowego i spirytusu drzewnego. Obecnie zamieniają te odpadki w węgiel za pomocą suchej dystylacyi w żelaznych retortach. Przy odpowiedniem ogrzewaniu retort, a następnie ochładzaniu ich zawartości i dalszych procesach chemicznych, otrzymuje się węgiel w stanie sproszkowanym i spirytus drzewny. W ten sposób zużytkowane być mogą wiory, kora, trociny i t. p. odpadki co w wielkich gospodarstwach leśnych, nie jest bez znaczenia.

Iowa.

Stan Iowa jest błogosławionym. Według sprawozdania dyrektora biura powietrza i plonu w stanie Iowa wynosi wartość plonu w tym roku $161,097,032, z czego wynika, ponieważ Iowa nie ma zupełnie dwóch milionów mieszkańców, że na każdą głowę ludności wypada przeszło $80.

Nader szczęśliwym był stan Iowa w tym roku pod względem kukurydzy. Przeciętnie zebrano 35. buszli z akra, a więc trzy buszle więcej niż wynosił przeciętny plon w ostatnich 15 latach. W ogóle zebrał stan Iowa 214,804,578 buszli kukurydzy, czyli czterdzieści milionów więcej, niż w roku przeszłym. Za kukurydzę płacono 25 c. za buszel w dniu 1 go grudnia.

Zebrano 11,385,899 buszli pszenicy, z tych pszenicy zimowej 3,690,-137 (15.8 z akra) a latowej 7,695,-762 (12 z akra). Przeciętnie cena wynosiła 49 ct.

Owsa zebrano 100,742,582 buszli (24 z akra), cena przeciętna 22 ct., żyta 1,785,202 buszli (16,3 z akra), cena przeciętna 33 ct.; jęczmienia 11,437,666 buszli (22.8 z akra), cena przeciętna 34 ct.; kartofli 6,172,-257 buszli (59.2 buszli z akra), przeciętna cena 66 ct.; siemienia tymotki 109,976 buszli (2 z akra), cena przeciętna $5.48; siana 4,811,-164 ton (1.78 z akra), przeciętna cena $5.22; siana preryjnego 2,814,-664 ton, cena przeciętna $3 za tonę.

Nie są to wprawdzie zbyt wielkie ceny, jakie farmer Iowaski dostał za swe plony. Lecz może przynajmniej żyć wygodnie i z jasnem okiem spoglądać na najbliższą przyszłość.

Straszliwe nieszczęście.

Z Pittsburga donoszą 23 go grudnia: Część nowej fabryki Carnegiego w Homestead zawaliła się, 14 robotników zostało zabitych a 4 niebezpiecznie pokaleczonych.

Szczęśliwa Peoria.

Z Peoria, Ill., donoszą nam: W Peoria, interes świąteczny jest o wiele lepszym, niż się biznesiści spodziewali. Dochody w głównych składach towarów łokciowych są o wiele większemi, niż w grudniu 1892 r. Dowodem tego są znaczne depozyty w tutejszych bankach. W wielu miejscowościach, a mianowicie w miastach fabrycznych, robotnicy nie mają zatrudnienia. Przeciwnie się dzieje w Peoria. Fabryki cukru, w których się pracuje dniem i nocą nie mogą wykonać wszystkich zamówień. Wielkie bednarnie także nie są w stanie podołać wszystkim zamówieniom. W dystylacyach nie ma wprawdzie tylu ludzi zatrudnienia, jak dawniej, jednakowoż dostarczają one tyle alkoholu, jak przeszłej zimy. Praca została także na nowo podjętą w fabrykach maszyn farmerskich, jak u Avery'ego, Starr'a, Seby'ego itd.

Przeszło 100 lat stary.

Z Terre Haute, Ind., donoszą 22 grudnia: John Dawson, najstarszy mieszkaniec w Terre Haute umarł dzisiaj na południe licząc 104 lata, 1 miesiąc i 8 dni. Urodził się w Stafford powiecie w stanie Virginia. Miał 15 dzieci, 30 wnuków, 64 prawnuków i 10 praprawnuków. Dawson był obecnym na pogrzebie Washingtona, głosował po pierwszy raz, gdy Madison był kandydatem do urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych i oddał mu głos i brał udział w wojnie r. 1812.

Śmierć najstarszego kadeta z West Point.

West Point jest nam Polakom znany ztąd, że Kościuszko był przez niejaki czas zarządzcą czyli gubernatorem tamtejszej szkoły kadetów, która w Stanach Zjednoczonych zajmuje mniej więcej to samo stanowisko, co St. Cyr w Francyi.

Z Nowego Yorku donoszą, że tam umarł najstarszy dotychczas żyjący kadet tej szkoły wojskowej. Umarł dnia 22 grudnia, a liczył lat 95. Był to pułkownik William Clark Young, który aż do śmierci prawie był rześkim na ciele i duszy. Urodził się 25-go listopada 1799 r. w Youngstown, Ohio. W r. 1818 przyjęto go do szkoły wojskowej w West Point a egzamin oficerski złożył w r. 1822. Jako porucznik udał się do artyleryi, w której pozostał aż do roku 1836, gdy wystąpił z armii, aby się poświęcić inżynierstwu cywilnemu. Urzędowa jego kolej jest ściśle połączoną z wielkiemi publicznemi budynkami w stanie New York i w różnych wschodnich, zachodnich i południowych stanach. Do główniejszych prac, któremi się zajmował, należą: Kanał pennsylwański, kolej Massachusetts i Western, Baltimore i Ohio, Hudson River kolej, Panama kolej, Schenectady i Saratoga i Schenectady i Utica koleje.

Zuchwały rabunek.

Z Nowego Yorku donoszą 22-go grudnia: Dwóch zamaskowanych złodziei wtargnęło dzisiaj rano o godzinie drugiej do mieszkania Krysztofera Meyer w Maspeth, Long Island. Familia składa się z Meyera, jego siostry i służącej. Meyer'a nie było przeszłej nocy w domu, z której to sposobności skorzystali złodzieje. Udali się wprost do pokoju panny Meyer. Ta obudziła się i poczęła krzyczeć. Powiedziano jej, że będzie dzieckiem śmierci, jeżeli nie zamilknie. Jeden z złodziejów stanął przy jej łóżku z rewolwerem w ręku, podczas gdy drugi przeszukiwał cały dom. Złodzieje zdobyli klejnoty warte około $5000 i $60 gotówką. Opuszczając dom rabusie przestrzegli jeszcze raz pannę Meyer, aby nie krzyczała, gdyż powrócą i odbiorą jej życie. Zniknęli następnie w ciemnościach nocy.

Znów pożar w Bostonie.

Z Boston, Mass., donoszą 22-go grudnia: Już znowu zostało miasto Boston nawiedzone przez pożar. Spalił się częściowo wielki 6 piętrowy budynek położony przy Friend, Canal i Travers ulicach. Pożar wybuchnął na czwartem piętrze, z którego płomienie szybko się rozszerzyły na górną część gmachu.

Strata ogólna wynosi $200,000. Około 200 robotników znajdowało się w budynku, gdy ogień spostrzeżono; wszyscy mieli się ocalić, lecz później donoszą, że na czwartem piętrze znaleziono zwęglone zwłoki; niewiadomem jednakże jest, czy jeden z robotników, lub też strażak utracił życie.

Grypa.

Z Mauch Chunk, Pa., donoszą 23-go grudnia. W Weatherly, miejscowości liczącej około 3000 mieszkańców zachorowało przeszło 300 ludzi na grypę. Wczoraj umarło dwóch ludzi na tę zarazę.

Wypadek w kopalni w Minonk, Ill.

O wypadku w kopalni w Minonk, Ill., który na innem miejscu po krótce opisujemy, otrzymaliśmy bliższe szczegóły:

W czwartek po południu od godziny 3-ciej do 9-tej wieczorem znajdowało się 300 górników pracujących dla „Chicago & Minonk Coal Mining Co." w niebezpieczeństwie stania się ofiarą pożaru, który powstał po południu i odciął wszystkie drogi ratunku. Ogień wybuchł, gdy maszynista George Ebland zapalił pochodnię, z którą się przybliżył za nadto do bańki z petrolejem, który się zapalił, bańka pękła a palący się petrolej rozlał się w wszystkich kierunkach i w okamgnieniu stanęły w płomieniach belki i podpory drewniane. Ogień rozszerzał się tak szybko, że potrzeba było tylko kilka minut, aby robotnicy pracujący w najodleglejszym kącie dolnego szybu, poznali co za niebezpieczeństwo im grozi. Wskutek pożaru została kopalnia wnet napełniona szkodliwym gazem. Robotnicy położyli swe narzędzia i naradzali się, co im wypada uczynić. Pobiegli następnie do otworów szybów, które im przedstawiały jedyne widoki na ocalenie życia. Tymczasem stawał się dym coraz gęstszym, tak iż nareszcie światel górników nie było można widzieć. Przez sześć godzin walczyli górnicy rozpaczliwie z dymem, aż nareszcie ich przyjaciołom się udało ich z kopalni wydobyć. Ogień wciąż jeszcze się sroży.

Gwóźdź w czaszce.

W Abilene, Kansas, nosiła pani Roadson od 6 tygodni wielki żelazny gwóźdź w swej czaszce, i zdaje się, że wyzdrowieje, chociaż już 58 lat liczy. Sześć tygodni temu wbiła sobie pani Roadson gwóźdź w czaszkę kamieniem, ponieważ chciała sobie życie odebrać. Zaraz potem została połowa jej ciała sparaliżowaną. Użyto elektryczności, lecz i ta nie pomogła. W przeszłą sobotę kazali lekarze uciąć włosy niewiasty i przy tej sposobności odkryli gwóźdź, który przebił czaszkę zupełnie i na około którego poczęła się już formować materya. Wydobyli gwóźdź i od tego czasu polepsza się stan kobiety.

Rozszarpany przez psa.

Z Cincinnati, O., donoszą 25-go grudnia: Wielki nowofundlandski brytan ważący przeszło 100 funtów został dzisiaj kopnięty przez 14-letniego James'a Collins w Covington, Ky., co go tak rozjątrzyło, że młodego człowieka faktycznie rozszarpał w kawałki. Pies rzucił się na niego, wywrócił go i urwał mu nasamprzód ucho. Przeszło 1000 ludzi zgromadziło się na krzyk chłopca, lecz nikt nie miał odwagi mu pomódz. Nareszcie udało się policyantowi zarzucić „lasso" na psa i następnie go zabić, lecz chłopiec został tymczasem już tak pokąsany, że wkrótce potem umarł.

Śmierć przez nieostróżność.

Z Barbourville, Ky., donoszą 23 grudnia: Frances Miller, młoda piękna dama chciała dzisiaj rano się napić octu z bańki, przez omyłkę atoli napiła się koncentrowanego ługu, z bańki podobnej do owej, w której ocet się znajdował. Po paliła usta i krtań tak, iż w dwie godziny umarła.

Trzy miliony ludzi nie mający pracy.

Sprawozdanie tygodniowe „Bradstreet" opiewa, że w tym kraju bieda panuje „pomiędzy blisko 3 milionami ludzi" i to pomiędzy ludzmi pracującymi w przemysłach lub zatrudnionymi przy zwyczajnych pracach i tymi, których utrzymanie od owych robotników zależy. Faktem jest, że w Ameryce świętuje przymusowo 801,000 robotników, a od nich zależy utrzymanie 2,956,000 osób.

Ospa w Joliet, Ill.

Z Joliet, Ill. donoszą 22 grudnia: Niejaki Edgar X. Jacobs, agent podróżujący dla fabrykantów maszyn do szycia — Singer Sewing Machine Co. — zapadł tutaj na ospę. Przybył z Chicago. Na Bluff ulicy zachorowała także na ospę jedna osoba. Rada miejska przedsięwzięła natychmiast środki, aby zapobiedz rozszerzaniu się zarazy.

Polak majtkiem na pancerniku amerykańskim.

W tych dniach odebraliśmy list w sprawie książek od p. Jana Wasiukiewicza z Brazylii. Z podania swego adresu okazuje się że pan W. jest jednym z naszych „tars" jak nazywają majtków wojennych okrętów tutejszych — znajduje się bowiem na krzyżowcu „Charleston" w porcie Rio de Janeiro w Brazylii.

Eksplozya nitro-glyceryny.

Z Mc Donald, Pa., donoszą 24 grudnia: Dzisiaj po południu została wysadzoną w powietrze fabryka „Acme Torpedo Co." w Willow Grove w skutek eksplozyi wielkiej ilości nitroglyceryny. Każda szyba w mieście została potrzaskaną. Przyczyną eksplozyi było to, iż chciano nad ogniem rozgrzać nitroglycerynę zmarzniętą.

Nie pożądany gość.

Grypa okazała się ponownie. Gubernator stanu Missouri i cały jego gabinet zachorowali na nię. Wielka ostrożność jest potrzebną.

W tych smutnych czasach nieproszony gość puka do naszych drzwi. Odnośnie do ostatnich telegramów Zjednoczonej Prasy grypa okazała się ponownie pomiędzy nami a widoki są bardzo smutne. Ostatnie sprawozdania z kapitolu stanu Missouri powiadamiają nas, że gubernator Stone, sekretarz stanu Lesner, auditor stanu Seibert i skarbnik stanu Stephens są obłożnymi na tę chorobę, nie wspominając wcale o połowie klerków w rozmaitych wydziałach Stanu, i że ataki są natury epidemicznej.

Prawdą jest, że grypa od pierwszego jej okazania się w tym kraju, odwiedzała nas mniej lub więcej w każdym sezonie, lecz przypadki nie były licznemi i były natury łagodnej. W tym roku jednakże choroba ta zdaje się mieć charakter epidemiczny. Symptomy są temi samemi, co i w innych latach, lecz są częściejszemi, i gwałtowniejszemi.

Poczynają uczuciem jakoby pacyent bardzo się zaziębił, następują dreszcze, boleści w kościach, bolące gardło, głuchy ból głowy, gwałtowny kaszel i uczucie znużenia. Obecnie trzeba być bardzo ostróżnym, gdyż osoby które poprzednio zostały dotknięte tą chorobą, stają się znów łatwo jej ofiarą. Prawdą jest że nieszczęście to jest pomiędzy nami, lecz lekarstwo znajduje się także tutaj. W dawniejszych epidemiach grypy, stare szwajcarsko-niemieckie lekarstwo Dr. Piotra Gomozo, nie tylko okazało się być silnem lekarstwem, lecz także wybornym środkiem zapobiegającym, i jeżeli je się używało w czas, to grypa z całą jej nieprzyjemnością, z całą jej groźbą, z całem jej niebezpieczeństwem, nie okazała się być groźną, a zarazem zapobieżono niebezpiecznym chorobom jak zapaleniu błony podpiersiowej, zapaleniu płuc, i t. d.

Ponieważ za mało mamy tu miejsca do ogłoszenia setek listów i zaświadczeń od osób, które używały Dr. Piotra Gomozo, pozwolimy sobie podać tylko dwa przypadki, o których dowiedzieliśmy się osobiście.

Pani Elżbieta H. Jansen, Joe's Creek, Texas, pisze: „Moja córka miała niebezpieczny napad grypy, w przeszłym lutym, który pozostawił jej plugawy kaszel, przyczem wykaszliwała bardzo wiele flegmy. Na wszystkich częściach jej ciała okazywały się bolące miejsca i poczęliśmy się trwożyć o jej zdrowie. Odebrałam kopię Światła i pisałam po Dr. Piotra Gomozo. Wnet się okazała szczególna zmiana na lepsze; po zużyciu dwóch wielkich butelek była zupełnie wyleczoną. Jesteśmy bardzo wdzięcznymi za to cudowne lekarstwo".

Pan Adam Veith w Ashland, Iowa, pisze także. „Niektórzy z moich sąsiadów zachorowali na grypę. Używali Dr. Piotra Gomozo i zostali wyleczonymi w trzech lub czterech dniach."

Wszyscy, którzy się interesują Dr. Piotra Gomozo, mogą odebrać wszelkie informacye pisząc do Dr. Peter Fahrney, Chicago, Ill., po kopię ostatniego numeru „Światła", które się wysełа bezpłatnie.

†

Dunkirk, N. Y. Dec. 21 —93. Ja niżej podpisany w smutku z bolem serca, oznajmiam moim krewnym i znajomym, iż moja najukochańsza żona zmarła dnia 19 go grudnia 1893 o 8-ej rano, liczyła lat 23. Imię jej było Maryanna, niech jej ziemia lekką będzie, stroskany mąż 27 lat liczący wraz z pozostałą dzieciną liczącą lat 2 i 3 miesiące, składa publiczne podziękowanie wszystkim tym, którzy brali udział w pogrzebie „Bóg Wam zapłać" Bracia Polacy i Siostry Polki.

Z braterskiem pozdrowieniem,
Józef Pochylski.

Trzęsienie ziemi.

Z Bedford, Pa., donoszą 24-go grudnia: Dzisiaj dało się tutaj uczuć trzęsienie ziemi, wskutek czego ludzie powybiegali z domów na ulice.

Zuchwały rabunek.

Z Marshall, Tex., donoszą 25 go grudnia: Dzisiaj rano został posłaniec ekspresowy McCollough przed dworcem napadnięty przez negra, który mu następnie odebrał mieszek zawierający $8000. Około 50 osób znajdowało się na dworcu, lecz rabunek został popełniony tak szybko, że nikt ani o rabunku nie pomyślał. Negier, który pobił McCollough'a i odebrał mu pieniądze był obcym człowiekiem przez nikogo w mieście nieznanem.

CHICAGO.

Marcin Wassor, mieszkający pod No. 907 Maplewood ave., który nie mógł znaleźć pracy, usiłował odebrać sobie życie w wtorek przeszłego tygodnia. W tym celu spożył znaczną ilość trucizny zwanej „Paris Green". Wysłano go do szpitala Elżbiety. Prawdopodobnie umarł.

— **Samuel Poon, żyd** rosyjski, powrócił w czwartek wieczorem do domu znużony po daremnem szukaniu pracy. Przedstawił mu się straszliwy widok, gdy wszedł do izby, która jemu, jego żonie i rok liczącemu ich dziecku służyła za bawialnię, jadalnię, kuchnię i sypialnię. Żona jego powiesiła się na haku umieszczonym w środku powału. Widok ten przestraszył go tak, iż zamiast przecięcia liny, na której żona się powiesiła i usiłowania możliwego jeszcze ocalenia jej życia, poszedł do stacyi policyjnej na Maxwell ul., odległej o pół mili i doniósł policyantom tam obecnym, że żona jego się powiesiła. W ciele nie było już najmniejszego znaku życia, gdy wóz patrolowy przybył. Poon nie miał pracy przez kilka miesięcy i byłby już dawno umarł z głodu, gdyby go sąsiedzi nie byli popierali.

Fakt ten tak martwił jego żonę, że już kilkakrotnie usiłowała sobie życie odebrać, lecz za każdym razem ocalili ją policyanci lub sąsiedzi.

— Gustaw Schramm, mieszkający pod No. 86 N. Hoyne ave., jakby cudem uszedł przed śmiercią w czwartek wieczorem. Jechał na Carroll ave. przez tor Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei i nie zauważył, że się przybliża lokomotywa. Wóz został przez nią rozbity, podczas gdy Schramm się ocalił zręcznym skokiem.

— Wielki teleskop, który Yerkes ofiarował uniwersytetowi chicagoskiemu, zostanie ustawiony w w Geneva Lake, Wis., gdzie także obserwatoryum będzie wybudowane. Obserwatoryum miało właściwie stanąć na rogu State ulicy i Ellis ave., nie daleko od miejsca wystawy. Znakomici astronomowie atoli wyrzekli, że dym, światło elektryczne i łoskot wielkiego miasta szkodziły bardzo badaniom astronomicznym, z której to przyczyny wyrzeczono się pierwotnego planu. John Johnston jr. ofiarował panom z uniwersytetu 50 akrów roli w Geneva Lake, która to oferta serdecznie przyjętą została.

— **Jan Jasiński został** oskarżony o morderstwo M. Radeckiego, z pod No. 637 W. 17 ulicy, którego znaleziono w piątek minął tydzień nieżywego na rogu Van Buren ulicy i Hoyne avenue. Niedaleko od trupa leżał kapelusz, który ma być własnością Jasińskiego. Radecki i Jasiński odwiedzali wspólnie w czwartek różne salony, upili się podobno i poczęli się kłócić.

— **Antoniego Popowskiego,** jednoręcznego kramarza wędrującego (peddler'a) który pod No. 117 przy N. Elisabeth mieszka, odwiedziło w środę trzech łotrów, którzy z rewolwerami w rękach zażąda i od niego pieniędzy. Popowski, który liczy lat 72, bynajmiej nie chciał tego uczynić, lecz pozornie chciał pieniądze z kuferka wyjąć. W kuferku atoli znajdował się toporek, za który schwycił i nim uderzył najbliższego łotra w głowę tak, że tenże runął o ziemię. Dwaj jego towarzysze ocalili się ucieczką. Rannego, który jest znany pod nazwiskiem „Bull" Egan zawieziono do szpitala, zkąd go, ponieważ rana jego nie jest niebezpieczną, odesłano do sądu kryminalnego pod kaucyą w wysokości dwóch tysięcy dolarów.

— **Znany Polakom p.** Paul O. Stensland powrócił do Chicago ze swej podróży po środkowej Ameryce.

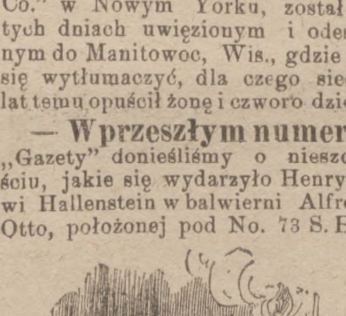
— **Urzędowe obliczenie** okazało, że przy ostatnich wyborach na burmistrza John P. Hopkins, kandydat demokratyczny odebrał 1290 głosów więcej, niż jego republikański przeciwnik Swift. Odebrał bowiem 112,959, Swift 111,-669, socyalista Britzius 2064, prohibicyonista Wakeley 535 głosów.

— **Zdaje się, że nadzieja** adwokatów Prendergasta, mordercy burmistrza Harrisona, że zbrodniarz zostanie uniewinnionym, ponieważ jest obłąkanym, spełznie na niczem. Experci bowiem, których powołała strona oskarżająca, tj. prokurator stanu, oświadczyli, że Prendergast jest zdrowym na umyśle, lecz że jest samolubem i fanatykiem.

— **W Lakeside kuchni** dla biednych żywiono 2000 ludzi. Zarząd centralnego stowarzyszenia wspomogi (Central Relief Association) postanowił, że ludzie powinni coś czynić za dobrodziejstwa im wyświadczone i zadecydował, że mają czyścić ulice. Tylko 450 z 2000 zgłosiło się do pracy. Rozumie się, że ci, którzy nie chcieli pracować, nie dostali wieczerzy. Owych 450 wyczyściło w czwartek Madison ul. Pracowali tylko trzy godziny. Każdy z nich dostał karteczkę uprawniającą go do śniadania, wieczerzy i miejsca do spania. Odtąd każdy chcący być żywionym na koszt publiczny musi pracować trzy godziny dziennie.

— **Rudolph Behring,** który podobno jest prezydentem tak zwanej „Malt Cleaning Machine Co." w Nowym Yorku, został w tych dniach uwięzionym i odesłanym do Manitowoc, Wis., gdzie ma się wytłumaczyć, dla czego siedm lat temu opuścił żonę i czworo dzieci.

— **W przeszłym numerze** „Gazety" donieśliśmy o nieszczęściu, jakie się wydarzyło Henrykowi Hallenstein w balwierni Alfreda Otto, położonej pod No. 73 S. Halsted ul.



Hallenstein i jego włosy.

Wiadomo, że zapaliły mu się przypadkowo włosy, które pomocnik balwierski smarował jakąś pomadą, której znaczna część składała się z alkoholu. Przypadkowo zdobyliśmy rycinę przedstawiającą tę scenę, a którą powyżej podajemy.

— **Poczta pomocnicza** w Jackson Parku, która podczas wystawy światowej załatwiała tyle spraw, co poczta główna w Cleveland, Ohio, przestała istnieć z dniem dzisiejszym (27 grudnia).

— **W piątek na N. Clark** ul., róg Huron rozbił pociąg linowy wóz „Judkins kompanii", 153 i 155 Jefferson ulicy, który był napełniony bańkami, butelkami i t. d., zawierającemi wódkę. Woźnica spadł na bruk, spadły także naczynia zawierające wódkę. Publiczność rzuciła się na takowe i każdy zabierał, co tylko mógł. Pozostał tylko mały sądeczek wódki, który odwieziono do właścicieli na wozie patrolowym; tenże przybył na scenę, gdy już nic więcej z całego ładunku nie pozostało.

— **Przy nowo się budującym** „Exchange" budynku na rogu Washington i La Salle ul., spadł w sobotę elewator z szóstego piętra, a z nim czterech robotników, którzy znacznie się pokaleczyli. Niejaki Abramson, mieszkający pod no. 275 N. May ul., złamał kilka żeber i nadwerężył się wewnętrznie. Prawdopodobnie umrze. I stan innych, którzy wraz z nim spadli, jest wątpliwym. Nazywają się Morrison, Brennan i Gibbons.

— **Na rogu N. Carpenter** i Erie ulicy zabito w poniedziałek po południu wściekłego psa.

— **W saloonie Maurycego** Rafaskis'a no. 4 Lessing ulicy pokłócił się w sobotę wieczorem Jan Cincuta z innymi gośćmi i odebrał taki cios w głowę, iż w poniedziałek umarł. Uwięziono Józefa Jahemnaka, ten twierdzi atoli, że jest niewinnym. Cincuta liczył 22 lata i pozostawił żonę i dziecko.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 24 grudnia. Cesarz Wilhelm chce, aby w r. 1894 odbyły się wielkie manewra w pobliżu Malborgu w Prusach Zachodnich.

Rzym, 24 grudnia. W bitwie pod Agordat, którą w czwartek stoczyli derwisze z Włochami padło włącznie oficerów 102 Włochów, a 125 zostało ranionych. Derwisze mieli utracić przeszło 1000 ludzi w zabitych i rannych. Pomiędzy zabitymi znajduje się Hamid Ali, emir z Kassala.

Barcelona, 24 grudnia. U pewnego anarchisty znaleziono tu dzisiaj 40 bomb.

Rio de Janeiro, 24 grudnia. Wiadomość, że Rio de Janeiro znajduje się w rękach powstańców i że prezydent Peixotto się poddał, jest mylną.

Berlin, 24 grudnia. Kanclerz Caprivi chce porzucić swój urząd, skoro zostanie zawarty traktat handlowy z Rosyą.

— Cesarz niemiecki rozporządził, że w wojsku mają zostać zaprowadzone naczynia do gotowania z aluminium.

Praga, 24 grudnia. W piątek zgromadził się wielki tłum w ulicach miasta Cumowcy i udał się do banku oszczędności, który został zamknięty wskutek sprzeniewierzenia kasyera Spinka. Wszyscy członkowie dyrektoryum banku wydalili się z miasta, jeden z nich się zastrzelił. Spinka był także członkiem rady miejskiej.

Petersburg, 24-go grudnia. Wczoraj wydarzyło się tutaj 27 nowych wypadków cholery, 14 ze śmiertelnym wynikiem.

Rzym, 25 grudnia. Włochy zawarły z Anglią traktat, że wspólnie będą broniły obywateli z ich krajów, przebywających w Brazylii.

— Stan zdrowia papieża staje się coraz lepszym.

Londyn, 25 grudnia. „Central News" dowiadują się z Rzymu, że pomiędzy Rosyą i Watykanem nastąpiło porozumienie co do nominacyi biskupów dla Polski. W sobotę udzielił papież audyencyi pewnemu polskiemu biskupowi.

Havana, 25 grudnia. Balonista Killigs uniósł się wczoraj w powietrze ze swym balonem, lecz spadł z wysokości 60 stóp i potłukł się tak, że w godzinę później umarł.

Paryż, 25 grudnia. W kościele w Rezieres w departamencie Herault pękła bomba około północy, lecz nie zraniła nikogo.

Washington, 27 grudnia. Minister stanu Gresham polecił posłowi White w Petersburgu, aby uwiadomił rząd rosyjski, że „wydalonym" rosyjskim emigrantom nie będzie wolno wylądować w Stanach Zjednoczonych.

Na Nowy Rok!

(Dla "Gazety Polskiej.")

I.

Gdy w nocy ostatniej starego roku
Zegar dwunastą uderzy,
Każdy swojego przyspiesza kroku
Każdy z posępem idzie na twarzy,

II.

Jakby powitać znowu rok nowy
Czy by radością, czy też ze żalem,
Na obie części brak jest nam mowy,
Bo rok ubiegły był twardym głazem.

III.

Każdy narzeka na tego starca
Co to on tyle dla nas nawarzył
Bo i żywności już nam nie starcza
Wszystkiem tem dobrem „on" nas obdarzył

IV.

A onem starcem był rok ubiegły
On to, och tyle wspomnień zostawił
Bo każdy chodzi jak snem obiegły
O! czy i młodzian nam się tak zjawił?

V.

Bo ciężkie czasy; każdy narzeka
Boć nie ma pracy, nie ma chleba
Wszystko przed nami jak wiatr ucieka
Ciężka i gorzka jest nasza gleba.

VI.

Lecz ty młodzianie coś nas powitał
Twojem tak miłem uśmiechem
Ciebie nie będzie już nikt się pytał
Boś ty nadzieja, ty jesteś duchem.

VII.

A gdzie nadzieja tam wszystko dobrze
Tam tylko myśli się kryją
Tam i litości już nikt nie żebrze
Szczęśliwi którzy w nadziei żyją.

VIII.

I nam Polacy tylko nadzieja
Po zeszłym roku została
Bo dzień za dniem z pociechą mija
A jednak matka nasza nie powstała.

IX.

O Boże wielki który rządzisz ziemią
Urządź tak w Twym wyroku
Że niech te klęski z Twych dzieci miną
Niech mają pociechę w tym Nowym Roku

X.

Niech ci którzy łakną chleba powszedniego,
Niechże go mają od Twojego Syna,
A nam Polakom, tak plemia godnego
O! niech nam wróci matka jedyna.

XI.

Gdy tak urządzisz o wielki Boże,
W Twoim wszechmocnym wyroku,
Będzie dostatek, będzie rosło zboże,
Będziem szczęśliwi w tym Nowym Roku.

XII.

To choć w kajdanach matka zostanie
My jednak od niej nie odstąpim kroku
Nadzieją żyjmy że nam powstanie
A dziś jej życzmy Nowego Roku.

XIII.

Serca i dłonie dajmy sobie razem
Szukajmy pociechy u Bożego Syna
Z modlitwą na ustach nie z żelazem
To nam powstanie matka jedyna.

XIV.

Ostatniem mojem bracia Polacy
Dążeniem jeszcze w tym starym roku
Iż wam winszuję choć w ciężkiej pracy
Zdrowia, wiele szczęścia w tym Nowem Roku.

Kazimierz Kwiatkowski,
Bloomfield, N. J.

Utica, N. Y. 29 grudnia, 1893

Proszę umieścić w łamach „Gazety Polskiej" kilka słów o naszem mieście. Towarzystwo Kades urządzili bal maskowy, na którym zebrało się przeszło dwa tysiące ludzi. Był to największy taniec dotychczas w naszem mieście.

Były przeznaczone trzy premie (czyli podarunki). Jedną z nich otrzymał Walenty Wojciechowski, był to pliszowy jedwabny kolebacz, za to że miał pomiędzy wszystkiemi najładniejsze ubranie i to czysto polskie. Winszowali mu wszyscy, że się doskonale wystroił. Tak samo cieszy nas wszystkich, że tylko jeden Polak był obecny i na niego to padło, życzemy mu aby go to więcej razy spotkało. Taką samą premię otrzymała P. M. L. Johnson; była najlepiej ubrana wśród wszystkich panien. Trzecią premię otrzymała panna H. Wagnfehrer—mahoniowy stół, że najlepiej walca tańczyła. Zabawa zakończona polonezem przez P. Majora, Ge. Z. Barber, W. E. Barber, W. T. Green, J. Blair.

Komitet.

Ceny Targowe.

Chicago, 26 Grudnia 1893.

Żywe świnie	5.00—5.35
Owce	1.50—4.00
Bydło, 100 funtów	1.00—5.00
Owies	27—30½
Pszenica	58—62
Żyto	42—51½
Groch, buszel	1.00—1.05
Siano	8.50—11.50
Len	1.33—1.35
Kukurydza	33½—35
Spirytus	1.15
Fasola, miech	1.45—1.50
Indyki, funt	8—8½
Kaczki	8—9
Kury	6—7
Cytryny, pudło	3.00—5.50
Miód, funt	6—15
Łój	3—5
Masło	16—27½
Jaja, tuzin	17—22
Jabłka	2.00—4.00
Gęsi, tuzin	6.00—7.00
Banany, pudło	1.25—1.75
Tymotka	4.00—4.40
Schaby, 100 funtów	6.40
Buteryna, funt.	14½—19½
Mąka pszenna	1.35—3.50
Kartofle	30—58
Koniczyna	9.50—10.35
Szynka.	9.50
Cebula beczka	1.25
Peklowina } beczułka	12.40
Smalec } beczułka	7.75
Jęczmień	35—50
Ser	11—13½
Ćwikła, beczka	1.00—1.25
Kuropatwy tuzin	3.75—4.25
Słomki	4.00
Przepiórki	1.50—1.60
Zające	75—3.00
Cukier	3½—5⅝
Węgle	3.50—7.25
Syrop	14—28
Malas	15—35
Herbata	18—70
Kawa	19—33
Borówki czerwone	4.50—5.50